Nr. 250. Kraków, Środa 1 Listopada 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

za listopad i grudzień:

w miejscu . . . . **3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **5** złr. — ct.

Zniżenie prenumeraty.

Nie uważaliśmy nigdy naszego wydawnictwa za przedsiębiorstwo, obliczone na zysk, lecz pojmowaliśmy je zawsze jako spełnienie obowiązku publicznego. To też pomimo ofiar, jakie musieliśmy ponieść w latach poprzednich, nie wahamy się skorzystać z pierwszej pomyślnej chwili, aby przez zniżenie prenumeraty dziennik nasz uczynić przystępniejszym dla ogółu.

Z dniem **1 stycznia 1894 roku** zniżamy zatem prenumeratę miejscową na **16** złr. rocznie, **8** złr. półrocznie, **4** złr. kwartalnie i **1** złr. **35** ct. miesięcznie, a prenumeratę zamiejscową na **20** złr. rocznie, **10** złr. półrocznie, **5** złr. kwartalnie i **1** złr. **65** ct. miesięcznie. W tym samym stosunku zniżamy także prenumeratę zagraniczną.

Pomimo to nie zmniejszamy bynajmniej formatu naszego dziennika, a staraniem naszem będzie zapewnić mu dalszy, prawidłowy rozwój.

Wydawnictwo „Nowej Reformy“.

Przesilenie.

Hr. Taaffe podał się rzeczywiście do dymisyi wraz z całym gabinetem. Stało się to na posiedzeniu Rady ministrów, która odbyła się w niedzielę przed południem, pod przewodnictwem cesarza. Na posiedzeniu tem prezydent gabinetu złożył sprawozdanie o położeniu parlamentarnem i podniósł, że utworzyła się koalicya 3 stronnictw przeciw ministerstwu, że zatem gabinet nie może więcej liczyć na większość w Izbie poselskiej. Z tego też powodu hr. Taaffe prosił o dymisyę całego gabinetu, a zarazem wykazał potrzebę utworzenia nowego koalicyjnego ministerstwa. Cesarz wysłuchawszy tego sprawozdania, nie przyjął jednak na razie dymisyi gabinetu i oświadczył, że decyzyę poweźmie dopiero później. Pomimo pogłosek, że korona skłania się ku utrzymaniu hr. Taaffego, dzienniki wiedeńskie twierdzą uporczywie, że ani o pozostaniu obecnego gabinetu, ani o jego rekonstrukcyi pod przewodnictwem hr. Taaffego mowy być więcej nie może.

Twierdzenia te opierają się przeważnie na fakcie, że cesarz powołał do siebie i przyjmował wczoraj na audyencyi prezesów trzech klubów sprzymierzonych: hr. Hohenwarta, p. Jaworskiego i dra Plenera. Celem audyencyi miało być nietylko złożenie sprawozdania o położeniu parlamentarnem, ale także przedłożenie wniosków co do utworzenia nowego gabinetu. Przywódcy stronnictw odbyli przed audyencyami — każdego z nich cesarz przyjmował z osobna — wspólną naradę i mieli się porozumieć tak dalece, że mieli cesarzowi przedłożyć jednobrzmiące wnioski. Porozumienie to miało obejmować nietylko sprawę składu przyszłego ministerstwa, lecz nawet program w ogólnych zarysach. Wszystkie te układy miały jednak dotychczas miejsce tylko między przywódcami stronnictw, którzy dotychczas nie zasięgali opinii klubów.

O ostatecznym rezultacie tych układów, tak co do składu ministerstwa, jak co do programu, niewiele dotychczas przedarło się do publicznej wiadomości. Wiadomem jest tylko, że zarówno dr. Plener, jak i hr. Hohenwart, domagają się ustąpienia całego gabinetu i odrzucają myśl rekonstrukcyi ministerstwa lub utworzenia nowego gabinetu pod przewodnictwem hr. Taaffego. Niemniej co do osoby przyszłego premiera Austryi, spotykamy się tylko z domysłami. Na pierwszy plan występuje jednak ks. Alfred Windischgrätz popierany przez koła dworskie. Powołano go, również jak i hr. Kazimierza Badeniego, do cesarza.

Program, umówiony między przywódcami stronnictw sprzymierzonych, obejmować ma również sprawę reformy wyborczej. Żadne stronnictwo nie łudzi się nadzieją, że sprawę tę można pominąć, lub odroczyć. Zgodzono się zatem podobno na rozszerzenie prawa wyborczego i postanowiono utworzyć dwie nowe kurye wyborcze, z których jedna obejmowałaby wyborców, opłacających podatki bezpośrednie poniżej kwoty 5 złr., a drugą tworzyliby robotnicy. Pomnożenie liczby posłów należy również do postulatów koalicyjnego programu. Oprócz reformy wyborczej program zapowiada tylko pracę na polu ekonomicznem. Ministerstwo koalicyjne miałoby zresztą według tych wiadomości, przeprowadzić tylko reformę wyborczą i następnie rozwiązać Izbę, która ją uchwali.

W programie tym, tak, jak go podają dzienniki, nie spotykamy się nawet z cieniem zasad i żądań autonomicznych. W szczególności to, co o zamiarach koalicyi względem reformy wyborczej dotychczas doniesiono, nie wskazuje, aby w czemkolwiek uczyniono zadość zapatrywaniom na tę sprawę, jakie zarówno klub Hohenwarta i Koło polskie podniosły w znanych deklaracyach. Mamy jednak tylko przed sobą niedokładne wiadomości o urywkach programu, z których ani o całości, ani o stanowisku, jakie w koalicyi zajęły stronnictwa, sądzić nie podobna.

O losach gabinetu hr. Taaffego niepodobna wyrokować z faktu, że do cesarza powołano przywódców stronnictw sprzymierzonych. Fakt ten sam przez się nie wyjaśnia wcale zamiarów korony, a wiadomość, że cesarz wezwał pp. Jaworskiego, Hohenwarta i Plenera celem zażądania propozycyi co do składu przyszłego gabinetu uważać należy raczej za przypuszczenie, niż za fakt rzeczywisty. O wiele gorzej przedstawia się dla ministerstwa zapatrywanie 3 prezesów, że hr. Taaffe powinien ustąpić z całym gabinetem, a choć o usposobieniu p. Jaworskiego różne krążą wieści i nie brak doniesień, że Koło polskie i jego prezes pragną utrzymać przy władzy dotychczasowego premiera, stanowcza opozycya hr. Hohenwarta i dra Plenera wystarczyłaby, aby obalić hr. Taaffego pomimo obrony Koła. W programie koalicyjnym takim, jakim go podają dzienniki wiedeńskie, nie widzimy natomiast żadnej trudności dla hr. Taaffego, który przyjąć mógłby go śmiało. Decyzya leży w ręku korony i dlatego dopóki ona nie wypowie stanowczego zdania, wszystko, co dowiadujemy się o stanowisku stronnictw, może służyć za podstawę do kombinacyi, ale nie daje pewności, w jaki sposób zakończy się przesilenie.

Przesilenie potrwać ma czas dłuższy. Tymczasem odroczono Izbę poselską. W odroczeniu nie podano wprawdzie terminu, w którym ma się rozpocząć nowa sesya. Powszechnie sądzą, że przerwa parlamentarna potrwa niedługo. Obliczają ją najwyżej na 10 do 15 dni. Wielu też posłów, zwłaszcza polskich, pozostaje w Wiedniu. Odroczenie, a raczej przerwa w pracach parlamentarnych, niema zatem głębszego znaczenia. Wśród stosunków, jakie wytworzyło przesilenie, obrady w Izbie poselskiej i po komisyach stały się niemal niemożebnemi. Uwaga zarówno społeczeństwa jak i posłów, zwróconąby być musiała w inną stronę i prawdopodobnie wszelkie prace parlamentarne ustałyby tak samo, jak obecnie. Czy jednak Izba poselska rzeczywiście zbierze się na nową sesyę, zależeć będzie od wyniku obecnego przesilenia, które tak niespodziewanie przyspieszyła koalicya stronnictw.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 30 października.

(§.) Niespodzianka za niespodzianką: zanim cesarz powołał do siebie prezesów klubowych dla poinformowania się z ich strony o położeniu — została Rada państwa odroczoną. Stało się to, jak wiadomo, na wczorajszej radzie ministrów odbytej pod przewodnictwem cesarza, która trwała od godz. 11—½1 w południe. Dotychczas tylko Rada państwa odroczona, nic więcej, ponieważ rozstrzygnięcie ze strony korony nastąpi dopiero po wysłuchaniu sprawozdań przywódców zkoalizowanych stronnictw, co dziś w południe miało miejsce. Zatem dziś lub najdalej jutro zapadnie rozstrzygnięcie najprawdopodobniej w kierunku przyjęcia dymisyi ministerstwa hr. Taaffego. O tem przynajmniej nikt nie wątpi. Zachodzi tylko wątpliwość co do tego, czy do utworzenia nowego gabinetu będzie powołany znowu hr. Taaffe, czy kto inny. Osoby posiadające styczność z kołami dworskiemi zapewniają, iż cesarz pragnie utrzymać u steru władzy rządowej hr. Taaffego, o ile to w danych warunkach będzie tylko możliwem. Zatem na pierwszem miejscu stoi kombinacya, iż hr. Taaffe utworzy nowy gabinet. W kołach koalicyi parlamentarnej sądzą znowu, że hr. Taaffe jako prezydent gabinetu należy stanowczo już do historyi. Lewica nie chce bowiem o nim i słyszeć, a klub hr. Hohenwarta jest także hr. Taaffemu przeciwnym. Tylko Koło polskie zgadza się, żeby hr. Taaffemu poruczono utworzenie nowego gabinetu. W kołach tych mówią głośno, prawie jako o rzeczy pewnej, że prezydentem nowego gabinetu będzie książę Windischgraetz, inni stawiają znowu na czele przyszłego głównego rządu hr. Hohenwarta lub też hr. Badeniego, czeska szlachta zaś pracuje co do tego za kulisami na korzyść namiestnika czeskiego hr. Thuna. Co do mnie sądzę, że hr. Taaffe ma zawsze najwięcej szansy. Trzeba bowiem mieć na uwadze, że w ogóle jego dymisya nie jest jeszcze przez cesarza przyjętą, a natychmiastowe odroczenie Izby można raczej uważać za objaw na korzyść gabinetu tak, iż całe przesilenie może się na razie skończyć tylko na przekształceniu częściowem obecnego ministerstwa. Co do tego trzeba bowiem mieć na uwadze, — z powodu oświadczenia hr. Taaffego i oświadczeń złożonych przez rzeczników trzech wielkich stronnictw w Izbie, przy pierwszem czytaniu rządowego projektu zmiany ustawy wyborczej, podniosłem to swojego czasu — iż ze względu na to, że wszystkie trzy stronnictwa uznają zasadniczo potrzebę reformy wyborczej, względnie rozszerzenia prawa wyborczego, a tylko sprzeciwiają się w szczególności postanowieniom przedłożenia rządowego, z drugiej zaś strony rząd zgadza się na zmianę szczegółowych postanowień w zasadniczych ramach powszechnego głosowania — właściwie konkretnego powodu do usunięcia hr. Taaffego niema, prócz względów osobistych a raczej animozyi z przyczyny, iż hr. Taaffe przed wniesieniem reformy wyborczej nie zasięgnął rady przywódców większości parlamentarnej, nie wtajemniczył ich przedtem w swój odnośny zamiar.

Mimo to, jak już powyżej zaznaczyłem, układa się w korytarzach parlamentu, które dziś roiły się posłami i dziennikarzami — lista nowego gabinetu na dobre. Mnóstwo nazwisk, jako to: ks. Windischgraetz, hr. Hohenwart, hr. Badeni, Biliński, Madeyski, Jaworski, Wodzicki, Zaleski, Chamiec, Bobrzyński hr. Wurmbrand Plener, br. Widmann, Chlumecky, Kathrein, hr. Czernin, hr. Friess, br. Morsey. Z polskich kandydatów ministeryalnych stoją w pierwszym rzędzie: Biliński, Madeyski, Badeni, Jaworski i Zaleski. Biliński wzbrania się wstąpić do gabinetu, mimo to jest on kandydatem *primo loco* na ministra skarbu, lub ministra handlu, lub też ministra komunikacyi. Plenera także uważają wszyscy jako pewnego kandydata ministeryalnego, co do innych nic stanowczego nikt jeszcze powiedzieć nie umie. Kołu polskiemu przeznaczają trzy miejsca w gabinecie: ministerstwo spraw wewnętrznych lub sprawiedliwości, a więc Badeni lub Madeyski, ministerstwo skarbu, lub ministerstwo handlu, lub też względnie ministerstwo komunikacyi — Biliński, a w końcu ministerstwo dla Galicyi — Jaworski, Zaleski lub Wodzicki.

Koalicya trzech wielkich stronnictw przyszła w piątek do skutku, kilka godzin przed powołaniem p. Jaworskiego i hr. Hohenwarta do narady z ministrami w sprawie przedłożenia rządowego o landwerze. Koalicya postanowiła obalić cały gabinet. P. Jaworski był wprawdzie wobec ministrów zimny i odmowne dawał im odpowiedzi, ale trzymał się w rezerwie, natomiast hrabia Hohenwart, jako wódz opozycyjnej koalicyi, z gracyą dżentlemana zadał na owej piątkowej naradzie śmiertelny cios swojemu staremu, osobistemu i politycznemu przyjacielowi hr. Taaffemu. A stało się to tak, iż najprzód słuchał uważnie i spokojnie, co hr. Taaffe mówił i czego żądał, a potem powstał z miejsca i uśmiechając się rzekł:

— Nie — żadną miarą nie — dodając — *„der einzige Ausweg ist: du musst dich köpfen lassen mit deinem ganzen Gabinete“*, co powiedziawszy podał rękę hr. Taaffemu i wyszedł.

Jakoż tego samego jeszcze dnia oznajmił hrabia Taaffe telegraficznie cesarzowi w Gödölö, iż powziął zamiar ustąpienia z całym swoim gabinetem.

Co do p. Zaleskiego, to ten umiał poprawić swój stosunek do Koła polskiego. Obecnie grywa on prawie co wieczora winta z szanownym prezesem Koła polskiego w klubie Koła polskiego w „Hotel Erzherzog Carl“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 października.

W Pradze odbył klub staroczeski posiedzenie, na którem omawiano rządowy projekt o reformie wyborczej. Poseł Matusz oświadczył się za rozszerzeniem prawa wyborczego, gdyż wymaga tego zarówno sprawiedliwość, jak rozum stanu, przewidujący grożące niebezpieczeństwo. Należy zatem prawo wyboru posłów do Sejmu krajowego rozszerzyć na wszystkich pełnoletnich obywateli, bez względu na *census* majątkowy, jednak z uwzględnieniem warunku ogólnego wykształcenia i możności zdobycia środków potrzebnych do samoistnego utrzymania. Natomiast mowca żądał, aby rozszerzenie prawa wyborczego nie przyniosło szkody stanowi średniemu, jako głównej podporze państwa i głównemu czynnikowi zarówno duchowego, jak ekonomicznego rozwoju społeczeństwa.

Również domagał się p. Matusz, aby reforma wyborcza nie przyniosła uszczerbku narodowościom i aby uregulowano stosunek sejmów do Rady państwa w myśl zasad autonomicznych. Na zapatrywania te zgodził się również prof. Randa, zwrócił on jednak uwagę, że dopóki istnieje zasada reprezentacyi interesów, nie należy pomijać wielkich własności. Czy i jakie uchwały zapadły w tym klubie — nie wiemy. Sądzimy jednak, że zarówno ten klub jak wszystkie stronnictwa bez wyjątku powinny zająć się reformą ordynacyj wyborczych do sejmów krajowych, w duchu rozszerzenia prawa wyborczego i wystąpić z wnioskami w najbliższej sesyi sejmowej.

Z Wiednia otrzymaliśmy dzisiaj następujące pismo:

W odpowiedzi na uczyniony kilku posłom z Koła polskiego zarzut, iż dotąd hr. Stadnickiemu w Izbie nie odpowiedzieli, mam zaszczyt donieść, iż tak poseł St. Szczepanowski jak podpisany, zapisali się do głosu w Izbie, celem stwierdzenia, iż hr. Stadnicki nie był przez Koło upoważniony przemawiać o reformie wyborczej w tym tonie, i celem odpowiedniego nacechowania jego elukubracyj; że jednak nie mogli zabierać dotąd głosu, z powodu kolejnego następstwa mowców.

Proszę o sprawdzenie tego faktu i kreślę się z poważaniem

Karol Lewakowski.

Z Poznańskiego.

Kościelny dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, przyznające księżom archi

---

W KLESZCZACH.

NOWELA

przez

SEWERA.

15 (Ciąg dalszy).

Wesołość zapanowała, lasek rzedniał i ginął; przed oczyma idących roztaczało się płaskowzgórze, z którego widny był Wysoki zamek, święty Jur i Lwów schowany w wielkiej kotlinie. Słońce z poza niedojrzanych, a zaledwo przeczutych osłon, niewyraźnie świeciło, osrebrzając przędzę babskiego lata. Czuć było w powietrzu i naturze ostatnie błyski, jak wspomnienia jasnych dni światła i ciepła.

— Ach, jak tu pięknie, mamo — zawołała, zapominając się pierwsza Marynia.

— Guciu, na ciebie kolej — dorzucił Edward i zmroził na ustach młodzieńca frazes poetyczny.

— Uciekajmy od tego szydercy — zawołało dziewczę i podawszy Gustawowi rękę, pociągnęło go za sobą po łagodnym spadku wzgórza.

— Mamo, powiedz, czy ta para dzieci nie dla siebie stworzona? Dostrzegła mama, że Marynia zaczyna go kokietować?

— I to zaczyna mię martwić.

— A mnie bawić i cieszyć. Młodość ma swoje prawa.

— A jeżeli się dziewczyna zakocha?

— On musi za nią najprzód szaleć, cierpieć i grozić, że sobie w łeb palnie. Do tego jeszcze daleko. Pragnę tylko, aby odjechał nieco z przestrzelonem sercem.

— Układasz intrygę przeciw biednej Basi, a to się nie godzi i nie jest, przepraszam cię, szlachetne.

— Mama ma usposobienie brać wszystko bezwzględnie i nie uznawać żadnych łagodzących okoliczności. Śmierć lub życie, absolutne złe lub dobre.

— Trudno mi łagodzącemi okolicznościami stopniować.

— Ja tylko pragnę odrobić to złe, które temu biednemu chłopcu wyrządzono. Względnie szczęśliwym może być tylko jako mąż Maryni, a ona miałaby idealnego męża. Inaczej, w innych warunkach życiowych, poetyczna natura chłopca, niebawem filozofa, zmarnieje, znuży się w walce i padnie. My jedni możemy go odchować i odchowanego oddać na usługi społeczeństwa. Lecz czy nam na to pozwolą: los, naczelnik, naczelnikowa, Basia? To już takie nasze szczęście w walce z głupotą padać.

— Chodźcie tu państwo do nas — zaszczebiotała głośno Marynia. — Co za śliczny jar, zaczyna się u naszych stóp tajemniczy, cichy, chwyta za serce i ciągnie ku sobie.

— Słyszy mama, ona przy swej żywości odczuwa piękno, rozumie poezyę życia. Ona jedna potrafi być żoną poety-filozofa. Przygotowywałem ją do tej w życiu roli, a w tem pierwsza lepsza tłuściocha odbiera rolę Maryni i bierze w swe łapy, aby ją „położyć“.

— Kogo?

— Rolę, mamusiu!... Jest to gwara aktorska, a znaczy zaprzepaścić przez złe odegranie roli — sztukę! Za co moją sztukę ma kłaść Basia, a przedewszystkiem biednego chłopca, gdy na rolę żony jednego ze stu auskultantów, adjunktów lub oficyałów, byłaby jedyna.

— Chodźże, nudziarzu — nalegała na brata Marynia. — Dosyć państwo będziecie mieli czasu do wygadania się w domu. Mamusiu, przybywaj! Za jarem wśród zielonej łąki, jak srebrna wstęga na szmaragdowym dywanie, połyskuje rzeczka. Z daleka widać pastuszków, bydło, i białe, małe domki. Niema nic nadzwyczajnego, mówi pan Gustaw, lecz jest coś, co chwyta za serce. Jeżeli chcecie być pochwyceni za serce, spieszcie się. Słońce schowa się niedługo za chmurę i wszystko przepadnie. Mamusiu, na prawo ścieżką, tędy, dobrze. Panie Guciu, za mną, biegnijmy pomódz mamie.

Dziewczyna rozbawiona, ożywiona, śmiała się, z oczu jej biła niezwykła radość. Za to Gustaw stawał się nieśmiałym, niezgrabnym, zamyślonym.

Edward z matką zamienili spojrzenia.

— Obejdziemy wydeptaną ścieżką jar — mówił. — Za tym wzgórzem, na południowej pochyłości, nad brzegiem bukowego lasu, stoi chata leśnego. Pani leśna zgotuje nam obiad.

— Daleko? — spytała matka

— Dwie godziny drogi, lecz prześlicznej. Co sto kroków niespodzianka.

— Przepadam za niespodziankami — zawołało dziewczę, — radabym w życiu mieć same niespodzianki. A pan? — zwróciła się do Gustawa.

— Ja, ja ich się boję — odpowiedział cicho.

— A ja je wyzywam, niech przychodzą! Muszę je pierwsza spotkać! Edziu, gdy ścieżka się skończy, którędy dalej?

— Ciągle na prawo.

Pobiegła żywo naprzód, za nią, jak niewolnik pociągany nieznaną mu siłą — Gustaw.

Edward z matką szli wolno w milczeniu.

— Edziu, ja się zaczynam bać.

— Czego, mamusiu, praw natury? Jest to despotka, jej kodeks nieugięty, zabija przestępców.

— O jakich mówisz prawach?

— O tych, mamusiu, że młody chłopiec, chowając się razem z młodą dziewczynką, przyzwyczajony patrzeć na świat jej oczami, myślami swemi gonić jej myśli, gdy oboje dorosną, muszą się pokochać i podług kodeksu pobrać, aby przeżyć życie, o ile można, dobrze i użytecznie.

— A jeżeli tego nie mogą zrobić?

— Natura wydaje wyrok i milczy. Zwykle skazuje na ścięcie łba i uduszenie, z tym fatalnym dodatkiem, że torturuje powoli. Czasem pastwi się miesiącami, a czasem rozkłada męczarnie na lata.

— A więc ten wyrok grozi Guciowi i Maryni?

— Niezawodnie, lecz odwrócić biegu wypadków nie można. Tylko dziewczyna jak dziewczyna, natura rezolutna, kokietka, wrażliwa... Miłość jej poczęta w szesnastym roku życia, gdy nie jest podsycona, gaśnie, lub usycha w ośmnastym. Co innego Gustaw.

— Zmiłuj się, pocóż doprowadzasz do tak rozpaczliwej i niebezpiecznej gry tego szlachetnego chłopca?

— Czyż mogłem przeczuć, że rodzina Wiewiórkowskich stanie mi w drodze, połamie szyki. Bronię młodzieńca przeznaczonego do innych celów, aby go nie zagrzebano w rozkoszach małżeńskich z jedną z Wiewiórkowskich.

— To samo wyrażenie można powtórzyć o Maryni.

— Nie można — odparł Edward stanowczo. — Mąż Maryni może być znakomitością na każdem polu, może pracować dla wielkich ideałów, dla nauki, gdy mąż Wiewiórkowskiej Barbary może być tylko mężem Barbary i pracować dla niej W tem tkwi ta wielka różnica. Wiewiórkowski spłatał mi, a może i społeczeństwu figla. Nie pragnę się mścić, lecz bronić od zemsty...

— Czyjej?

— Natury, mamo, która dając Guciowi mózg taki, jaki ma, każe mu iść tam, gdzie ona chce, a nie gdzie się podoba Wiewiórkowskiemu.

— Dziecko jesteś — rzekła matka łagodnie.

— Przekona się mama, że to nie jest tak dziecinne, jak się z pozoru wydaje.

Rozmawiając, zostawili na lewo wielki jar i ścieżką, wznoszącą się horyzontalnie, szli dalej.

Raptownie zatrzymali się.

Na szczycie spadzistej góry stała pochylona Marynia, podając drapiącemu się Gustawowi parasolkę.

— Mamusiu, patrz, to rola Maryni, żony Gucia. Jest ona tyle wykształconą, szlachetną i ambitną, że potrafi swego męża ciągnąć na wyżyny.

Chłopiec przy pomocy dziewczęcia dostał się na szczyt, zdjął kapelusz, ukląkł na jedno kolano, ujął rękę towarzyszki i dziękując, przycisnął do ust.

— On jej tak samo będzie dziękował po dwudziestu latach, za niezmarnowane życie.

— I ja w to wierzę — szepnęła matka, — gdyby został jej mężem.

— Pracujmy mamo!

— Tego nie potrafię. Odbierać narzeczonego biednej dziewczynie.

— Odbierać filozofa i poetę tłuściosze, której nie jest potrzebny ani filozof, ani poeta, tylko jedynie mąż — auskultant, sędzia lub komisarz.

— Określaj jak chcesz, w moich oczach jest nieszlachetnie i cieszę się, że jutro jedzie, a Marynia wielkie jeszcze dziecko.

(C. d. n.)

dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej prawo przewodnictwa w dozorach kościelnych. Oto treść rozporządzenia:

Podając poniżej do wiadomości Szanownych dozorów kościelnych obydwóch moich archidyecezyj rozkaz gabinetowy Jego cesarskiej i królewskiej Mości z dnia 27 r. b., dotyczący przewodnictwa w dozorach kościelnych, wzywam wszystkich dotychczasowych pp. przewodniczących, którym niniejszem za ich trudy i prace w interesie administracyi majątku kościelnego podjęte, serdeczne składam podziękowanie, aby ustępując z zajmowanego urzędu, z dniem odebrania pisma naszego, zwrócili akta kościelne, jakie w ich zawiadywaniu się znajdują, księżom proboszczom, ewentualnie rządcom parafii, którzy odtąd niezależnie od wyboru dozorów kościelnych, urząd przewodniczących sprawować będą. Wszystkim zaś rządcom parafij polecam, aby o wspomnianej zmianie w ustroju dozorów kościelnych, w najbliższą niedzielę z ambony parafian swoich uwiadomili, bez zwłoki przewodnictwo w dozorach objęli i obowiązki swego urzędu ściśle i akuratnie spełniali.

Arcybiskup gnieźnieński i poznański.

† *Floryan*

Rozkaz gabinetowy do ministra wyznań brzmi w tłómaczeniu, jak następuje:

Na sprawozdanie pańskie z dnia 16 b. m., zezwalam niniejszem na podstawie artykułu 14 ustawy z dnia 21 maja 1886 (Zbiór praw str. 147), aby w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej przewodnictwo w dozorze kościelnym parafialnym przelane zostało na prawnie ustanowionego proboszcza lub rządcę parafii, w dozorze kościołów filialnych zaś na prawnie dla nich ustanowionego duchownego.

Nowy Pałac, 27 września 1893.

(podp.) *Wilhem R.*

Z Paryża.

Dzienniki francuskie jednomyślnie wyrażają wielką radość z tego, że car Aleksander przysłał do prezydenta Carnota tak życzliwy telegram i przypisują tej manifestacyi niemałe znaczenie polityczne, upatrując w tem uroczyste, wobec całej Europy dokonane, stwierdzenie przyjaźni francusko-rosyjskiej, a zarazem niewątpliwą rękojmię pokoju. Z wielkiem zadowoleniem mówią także dzienniki o telegramie Giersa, nadesłanym do Paryża z polecenia cara i wyrażającym podziękowanie organom władz i przedstawicielom społeczeństwa francuskiego za przyjęcie eskadry rosyjskiej we Francyi.

Figaro donosi, że prefekci departamentów francuskich otrzymali polecenie od ministra Dupuy, aby telegram Giersa we wszystkich gminach Francyi został opublikowany.

Eskadra rosyjska, pośród radosnych okrzyków marynarzy rosyjskich i francuskich, odpłynęła z portu tulońskiego i zatrzymała się na czas krótki u wysp Hyeryjskich, poczem ma się udać do Ajaccio i tam dopiero otrzyma dalsze rozkazy.

Porażka Hiszpanów pod Melillą.

Od dłuższego czasu tocząca się walka Hiszpanów w Marokko z dzikiem plemieniem Kabylów przybrała ostry charakter. W piątek zeszłego tygodnia powiodło się Kabylom osaczyć wojsko hiszpańskie i zadać mu bardzo bolesną klęskę. Zdaje się, że dwa oddziały armii hiszpańskiej zaskoczyli Kabylowie znienacka w liczbie przeważającej pod Melillą. Wprawdzie zdołano Kabylów zmusić do odwrotu, dzięki posiłkom, jakie nadeszły Hiszpanom, a nawet odebrano Kabylom 2 działa, które przedtem zdobyli, — jednak straty Hiszpanów są bardzo bolesne, a zwiększa je śmierć gubernatora Melilli, generała Margallo, który, ugodzony trzema kulami, padł na pobojowisku. Urzędowe sprawozdania hiszpańskie obliczają straty na kilkadziesiąt ludzi w rannych i zabitych; są one jednak bez wątpienia znacznie dotkliwsze. Kabyle rozporządzają podobno siłą zbrojną 50.000 ludzi, przeciw której Hiszpanie rozporządzali zaledwo kilku tysiącami żołnierza. Dopiero skutkiem klęski pod Melillą zwiększyć postanowiono armię hiszpańską do 20.000 ludzi a marszałek Martinez Campos obejmie naczelne dowództwo w Afryce. Najlepszym to dowodem, że w Madrycie z lekceważeniem traktowano wojnę z Kabylami i przez to narażono armię melillską na dotkliwą porażkę.

Koniec argentyńskiego powstania.

Powstanie argentyńskich radykałów zakończyło się po dwumiesięcznej walce równie nieszczęśliwie, jak dawniejsze rozruchy w r. 1874, 1880 i 1890; chytrość i liczebna przewaga stronnictw, stojących u steru od lat 25, dokazały swego i znów powaliły o ziemię opozycyę. Z razu, gdy radykałom udało się prawie bez rozlewu krwi zaprowadzić w prowincyach Buenos-Aires, Santa Fé i St Louis własne swoje rządy wróżono powstaniu powodzenie. Ale wkrótce niesłychane, desperackie prawie wysiłki stronnictwa rządowego usunęły radykalnych ministrów i znów dawne zapanowały stosunki.

Następca Olivera, Lucio Lopez, wprowadził znów do kraju wygnanych urzędników, a gdy powstanie mimo to rozszerzało się w państwach Tucuman, Sant-Iago del'Estero, Mendoza i t. d., wysłano większe oddziały na poskromienie buntu. Już po czterech dniach doniósł generał Pellegrini, że spokój przywrócono, czyli innemi słowami, że stronnictwo rządowe, mianujące się niesłusznie narodowem, o ster państwowy obawiać się nie potrzebuje. Podobne rezultaty osięgnął również generał Levalle w Cordobie i generał Arredondo w Mendozie. Najdłużej i najenergiczniej opierała się rolnicza, przez niemieckich i szwajcarskich kolonistów zamieszkała prowincya Santa Fé, dokąd schronił się najdzielniejszy z wodzów radykalnych, dr. Leander Alem, i połączył się z generałem wojsk liniowych Uriburu, który przeszedł na stronę opozycyi. Niebawem jednakże padła stolica Santa Fé i główne miasto handlowe Argentynii, Rosario.

Cios śmiertelny wymierzył powstaniu generał Julio Roca, najmędrszy z wodzów rządowych. Do niego zwrócił się rząd zrozpaczony, gdy w dniu 26 września wierność floty chwiać się zaczęła, a dwie łodzie torpedowe „Muratore“ i „Numeroz“ wypowiedziały posłuszeństwo. Wkrótce podniósł również rokosz krzyżownik „Los Andes“ i z ładunkiem 3000 karabinów repetierowych odpłynął do Rosario. Julio Roca pojmał dowódcę jednego z powstańczych okrętów, nazwiskiem Espina, i oddał go pod sąd wojenny, który jednogłośnie uchwalił wyrok śmierci na buntownika. Ponieważ jednak w najnowszym czasie kara śmierci uchodzi w południowej Ameryce za barbarzyństwo, a do rubryki politycznych przestępstw zalicza się w czasach rewolucyjnych bunt żołnierzy i oficerów, więc natychmiast wysokie panie stolicy, eksministrowie del Valle i Demaria, oraz wielu innych wniosło petycye o ułaskawienie. Ministrowie Quintano i Campos zagrozili wprawdzie dymisyą, jeżeli wyrok śmierci spełniony nie zostanie, ale mimo to rząd liczy się w burzliwych czasach do tego stopnia z opinią publiczną, że pogróżki te zostały bez skutku.

Tymczasem Julio Rosa zbierał nowe laury na polach bitwy rozbijając ostatnie rozdziały powstańców, a rząd zwycięski skazał na banicyę kilku senatorów, należących do skrajnej opozycyi. Dziś powstanie uważać można za ukończone, ale tryumf rządowy nie jest bynajmniej zwycięstwem moralnem. Tylko zręczność zadziwiająca zgniotła powstańców i przytłumiła pożar opozycyi, który po całym kraju się rozszerzał, ale iskra niezadowolenia tli jeszcze w zarodzie i prędzej czy później znów może wybuchnąć płomieniem, jeżeli rząd nie zmieni dotychczasowej polityki finansowej i protekcyjnej.

Kronika.

Kraków, 31 października.

Uczczenie pamięci zmarłych. Drogą jest każdemu pamięć zmarłych rodziców, krewnych, przyjaciół i towarzyszów. Kościół obchodzi co roku święto Zaduszek dnia 2 listopada, nazajutrz po uroczystości Wszystkich Świętych, patronów chrześcijaństwa. — W dniu Zaduszek żywi zasyłają modlitwy za umarłych, a zwyczaj ten jest wzniosłym i pięknym nietylko z religijnego punktu widzenia.

W latach ostatnich wzmaga się coraz bardziej u nas naśladownictwo obcych pod względem kosztownego przystrajania grobów wieńcami, najczęściej z Wiednia sprowadzanemi, i efektownego oświetlania lampionami, transparentami i t. d. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę, iż naśladownictwo to nietylko nie licuje z uroczystą powagą święta zmarłych, lecz wprost na marne pochłania znaczne sumy pieniężne, wówczas gdy w którąkolwiek stronę zwrócić oczy, widzi się nędzę, ubóstwo, lub potrzeby żyjących, godnych nietylko współczucia, lecz i czynnej, pieniężnej pomocy. Bardzo wiele łez możnaby otrzeć żywym za owe sumy bezpowrotnie, bezużytecznie, a dla chwilowego efektu wydawane na wieńce, dekorowanie i oświetlanie grobów. Wobec nadchodzącej zimy wielu prawdziwie ubogich przyodziać i nakarmić możnaby za te pieniądze, a to chyba wie każdy, jaka nędza panuje n. p. wśród dzieci, boso i o głodzie chodzących do szkół ludowych. Nie występujemy przeciw święceniu pamięci zmarłych, lecz wierzymy mocno, iż część bodaj w kraju całym wydawanych pieniędzy na przystrajanie grobów w dniu Zadusznym, byłaby wielką pomocą dla prawdziwie jej potrzebujących, a jest ich takie mnóstwo, że ślepym chyba, kto tego nie widzi.

Ofiarność publiczna na dobroczynne i humanitarne cele w dniu święta zmarłych, stanie się najpożyteczniejszem i najwłaściwszem uczczeniem ich pamięci. O ofiarność ową prosimy czytelników naszych i najgoręcej do niej zachęcamy, nie wymieniając jakiegoś jednego tylko celu, pod tym względem bowiem każdemu pozostawioną być winna swoboda, dająca przeświadczenie, iż dobrowolnie ofiarą swoją przyczynia się do ulżenia ubóstwu jakie widzi, lub dopomaga zamiarom, których pożytek i doniosłość rozumie i ocenia.

P. Erazm Jerzmanowski, rodak nasz w Nowym Jorku, nadesłał pięć tysięcy złr. na rzecz przyszłorocznej wystawy krajowej we Lwowie z życzeniem, aby wystawa jak najlepiej się powiodła dla dobra kraju i lepszej przyszłości całego narodu.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyła młodzież akademicka polsko-demokratyczna kwotę 5 złr. 5 ct., zebraną 30 października na komersie u Miki.

Za pośrednictwem delegatki p. Maryi Czerwińskiej złożył p. M. Ł. 5 złr.

Z Koła artystyczno-literackiego. Celem powitania artystek i artystów nowego teatru miejskiego w Krakowie, wydział Koła artystyczno-literackiego urządza w lokalu własnym (Rynek 16) w sobotę dnia 4 listopada br. raut z udziałem pań, na który szan. członków Koła uprzejmie zapraszam. Początek rautu o godz. 9½. *Juliusz Kossak*, prezes.

Z teatru. W repertoarze bieżącego tygodnia zaszła zmiana. Mianowicie z powodu dnia zadusznego przedstawienia we czwartek nie będzie. Premiera „Dziewczę sędzią“ będzie zatem graną w sobotę. W piątek dany będzie na ceny zniżone „Pan Damazy“. W przedstawieniu tem debiutować będzie panna Aniela Dubiel w roli Mańki.

Dyrekcyę teatru w Stanisławowie objąć ma, według doniesień pism lwowskich, po p. Kwiecińskim p. Julian Myszkowski, b. artysta teatru skarbkowskiego. P. Lucyan Kwieciński wraz z żoną zaangażowany został napowrót do teatru lwowskiego.

Gazeta Stanisławowska donosi z ubolewaniem, że teatr, założony przez p. Kwiecińskiego, upadł materyalnie z powodu braku poparcia publiczności. Na wtorek 24 b. m. zapowiedziano „Safanduły“ W. Sardou, w kasie sprzedano ośm biletów i przedstawienie musiano odwołać.

† Artur hr. Gołuchowski. Dnia 27 października zmarł w swoim majątku Łosiaczu na Podolu Artur hr. Gołuchowski, po długim i nieskazitelnym żywocie. Nieboszczyk urodził się w 1810 roku, był rodzonym bratem ś. p. Agenora, namiestnika Galicyi. W roku 1831 pospieszył do wojska polskiego, odbył całą kampanię przy boku generała Skrzyneckiego, walczył pod Grochowem, Dębem, Iganiami i Ostrołęką. Przy pierwszym brzasku rewolucyi 1848 roku hr. Artur zaciągnął się do legionu polskiego we Włoszech, sformowanego przez Mickiewicza. Kilka lat później podążył do Turcyi, spodziewając się, że nowe tam powstaną polskie legiony, ale wkrótce ustąpił zniechęcony, widząc, że organizacya generała Zamojskiego nie prowadzi do pożądanego celu, szczęśliwy, że nie przypłacił tej chybionej wyprawy życiem, jak nasz wieszcz narodowy. Powstanie 1863 roku powołało znów hr. Gołuchowskiego do walki, jako organizatora oddziałów we wschodniej Galicyi, i nieboszczyk odpokutował za swoją działalność więzieniem i długoletniem prześladowaniem. Miasto Lwów powołało w 1878 roku hr. Gołuchowskiego do Rady państwa, jako swego reprezentanta, ale uczciwy starzec wkrótce złożył mandat, nie mogąc, jak sam powiadał, wytrzymać w tej dusznej atmosferze, gdzie dbano więcej o osobiste korzyści, a nie o dobro kraju. Nietylko w życiu publicznem wielkie były zasługi hr. Artura Gołuchowskiego; był zawsze gotów do zaradzenia wszelakiemu złemu, szedł z pomocą jeden z pierwszych, gdzie tylko narodowe czy prywatne klęski jego ofiary wymagały. Nic zostawił też żadnych skarbów, prócz nieskazitelnego imienia i wiecznej wdzięczności tych, których ratował od zguby. Do ostatniej chwili, pomimo sędziwego wieku i ciężkich dolegliwości, hr. Artur marzył tylko o zbawieniu Ojczyzny i umarł z jej imieniem na ustach, otoczony żalem ludu, którego był opiekunem w najszlachetniejszem znaczeniu słowa. Cześć jego pamięci!

Zmarli. Antoni Kościesza hr. Golejewski, długoletni poseł do Sejmu, od r. 1881 dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego, delegat Wydziału krajowego do dyrekcyi funduszu propinacyjnego, zmarł w dobrach swoich w Harasymowie, około Złotego Potoku, w 74 roku życia. Zmarły otaczany był szacunkiem towarzyszów pracy.

W Cieszynie zmarła w 36 roku życia Anna z Cienciałów Macurowa, zacna kobieta, dobra Polka i obywatelka.

W Poznaniu zmarł ś. p. Nikazy Gruszczyński, długoletni współpracownik *Kuryera Poznańskiego*. W czasach kulturkampfu wiele razy karany pieniężnie, przesiedział nadto blisko 5 lat po więzieniach za rzekome przestępstwa prasowe.

Antonina Męcińska, przeżywszy lat 71, zmarła w Modlnicy.

Carter Harrison, prezydent w Chicago, został onegdaj, jak doniósł telegram, przez człowieka obłąkanego, nazwiskiem Prendergast, zastrzelony. Morderca starał się przed niedawnym czasem o posadę w zarządzie gminnym. Prosił o nią Harrisona, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, w piątek wieczorem wszedł do mieszkania Harrisona i strzelił do niego cztery razy z rewolweru. We dwadzieścia minut prezydent żyć przestał. Mordercę ujęto Lud omal go nie zamordował. W Harrisonie utraciły Stany Zjednoczone jednego z najdzielniejszych obywateli, a Polacy żarliwego obrońcę i najlepszego przyjaciela sprawy polskiej. Dnia 7 października w „Dniu polskim“ wygłosił Harrison mowę, w której dosadnemi słowy przedstawił krzywdy, jakie wyrządzono narodowi polskiemu.

Obywatele chicagowscy kochali Harrisona, jak ojca. Był on jednym z najdzielniejszych prezydentów. Obecnie już po raz piąty tę godność piastował. Należał do stronnictwa demokratycznego, a wymieniano go jako jedynego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych po Clevelandzie.

Według wiadomości, jakie z niektórych źródeł dochodzą, przypuszczać można także, iż Harrison został zamordowany z zemsty przez ludzi, przeciw którym walczył. Miał on wroga w osobie Hesinga, kontrkandydata na posadę prezydenta w Chicago. Na niego też pada podejrzenie, iż należał do zmowy na życie Harrisona.

Nie pierwszy to wybitniejszy obywatel Stanów Zjednoczonych ginie z morderczej ręki. Lincolna — jak wiadomo — zastrzelono w teatrze, prezydenta Garfielda zamordowano w r. 1881, Karola Guiteau postrzelono na dworcu w Waszyngtonie, wskutek czego w kilka dni umarł. Morderca Harrisona zostanie stawiony przed sąd przysięgłych.

Śluby. W sobotę książę kardynał Dunajewski w swej domowej kaplicy pobłogosławił związek małżeński między panną Olgą Hayderer, pasierbicą profesora Kasparka, córką ś. p. Karola i ś. p. Olgi z baronów Budwińskich 1-mo Haydererowej 2-do Kasparkowej, a p. drem Witoldem Nałęcz Chwalibogowskim, auskultantem sądowym, najmłodszym synem Stanisławy z Macewiczów i ś. p. Stanisława Chwalibogowskiego, b. właściciela dóbr Niegoszowice i Gay.

Ministerstwo oświaty zezwoliło na odbycie w bieżącym roku szkolnym specyalnego 5-miesięcznego kursu malarstwa dekoracyjnego w tutejszej wyższej szkole przemysłowej. Przyjmować się będzie czeladników malarskich w liczbie bardzo szczupłej; zakres nauki obejmować będzie wyłącznie roboty o zakroju czysto praktycznym, jak tego robota w przemyśle wymaga. Zapisy odbywać się będą 3, 4 i 5 listopada b. r.

Dwa samobójstwa i samokalectwo. *Gazeta Przemyska* pisze: Przed tygodniem obwiesił się rekrut 6 pułku ułanów, w dwa dni później drugi rekrut tego samego pułku odciął sobie dwa palce u prawej ręki, aby się uczynić niezdolnym do służby wojskowej, zaś onegdaj rzucił się Dmytro Petrów, rekrut 58 pułku piechoty, pod koła pociągu kolejowego i otrzymawszy uderzenie w głowę, zginął na miejscu. W poprzednim numerze zaznaczyliśmy, iż pośród załogi przemyskiej mnożą się samobójstwa w sposób zastraszający, dzisiaj konstatujemy, że od 1 października b. r. zaszło 8 samobójstw. Nad przyczynami tej epidemii strasznej nie rozwodzimy się bliżej z łatwo zrozumiałych powodów i zwracamy jedynie uwagę władz wojskowych na to, że tak częste samobójstwa rodzą przeróżne pogłoski i napawają trwogą obywateli, których synowie zaszeregowani, płacący państwu najuciążliwszy ze wszystkich podatków: podatek krwi, zasługują, aby baczono nietylko na ich wykształcenie militarne, lecz chroniono ich również przed zbyt surowem stosowaniem przepisów reglaminu służbowego.

W Nowym Sączu w sali Tow. gimnastycznego w sobotę 4 listopada na dochód Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się przedstawienie amatorskie. Rozpocznie „Takie wszystkie“, komedyjka z francuskiego, nastąpi „Świdrzykowska jedzie“, komedya Gawalewicza, zakończą „Dzieciaki“, komedya Swiderskiego. Początek widowiska o godzinie 8.

Z Brodów donoszą nam: Samobójstwo Izydora Katza, wiceburmistrza, wywołało powszechny żal w mieście. Był to człowiek pracy, energii i nieskazitelnego charakteru. W Radzie miejskiej jako referent budżetowy był zwolennikiem oszczędności gospodarczej z dążeniem do wyprowadzenia miasta z kłopotów finansowych. W Izbie handlowej zajmował stanowisko obywatelskie, bez cienia „macherstw“, praktykowanych gdzieindziej. Poczucie honoru i rozpacz popchnęły go do fatalnego czynu. Zadał sobie aż 7 ran scyzorykiem w piersi. Liczył dopiero 42 lat wieku.

Powszechna wystawa krajowa we Lwowie. Specyalna kolej wystawowa przewiozła w tych dniach od strażnicy nr. 7 linii czerniowieckiej na plac wystawy krajowej wielkie transporty żwiru i kamieni.

70.000 robotników przy pomocy 3.289 wozów pracowało od dnia 1 maja do 1 listopada br. na placu wystawy (robotników, około dostawy materyałów zatrudnionych, w wykazie niniejszym pominięto). Rozdzielając powyższą liczbę na dni pogodne robocze wypadnie przecięciowo na jeden dzień 890 pieszych i 42 furmanek. Potężna zaiste armia, ale i zdobycze jej niemałe.

Światło elektryczne systemu Krziżika zajaśnieje sposobem prowizorycznym na placu wystawy w ciągu najbliższych dni czternastu. Odda ono niewątpliwie usługi robotom, które prowadzone być muszą podczas nocy.

Deklaracye od włościan napływają coraz liczniej do dyrekcyi wystawy. Wniesiono właśnie 11 deklaracyj z oddziału stryjsko-drohobycko-żydaczowskiego Towarzystwa gospodarczego.

Partya hucułów, która zająć się ma budową chaty włościańskiej huculskiej, oraz całego obejścia na placu wystawy, przybyła do Lwowa i przystąpiła niezwłocznie do roboty.

Dział muzyczny na wystawie zapowiada się świetnie. Komitet, zajmujący się urządzeniem wystawy okazowej, jak i działu wykonawczego, w pracach swych przygotowawczych pochlubić się już może bardzo pięknemi rezultatami. Oprócz tego bowiem, że zapewnił sobie współudział najwybitniejszych firm przemysłowych dla wystawy instrumentów nowoczesnych, poczynił nadto wszelkie kroki w celu utworzenia pięknych zbiorów instrumentów ludowych, oraz zabytków przeszłości z dziedziny muzyki, jak dawnych narzędzi muzycznych, rękopisów i druków, pamiątek po artystach, a wreszcie wydawnictw muzycznych. W celu wyszukiwania cennych okazów pp. Gall i Niewiadomski zwiedzili wiele miejscowości Galicyi. Wśród odnalezionych zabytków kilka przedstawia wartość niezwykłą. Teatra nasze również reprezentowane będą na wystawie. Dział koncertowy, dzięki Towarzystwom muzycznym i znakomitym artystom, którzy swój współudział przyrzekli, będzie świetny. Koncerty najwybitniejsze przypadną prawdopodobnie w czerwcu i wrześniu, a w końcu sierpnia wystąpić ma z koncertem po raz pierwszy związek śpiewacki. Okazała halla muzyczna pomieści przeszło 1000 osób.

W tych dniach oglądaliśmy pierwszy próbny odcisk plakatu wystawowego, zdjętego z obrazu Stachiewicza Będzie to prawdziwe dzieło sztuki, a wykonanie w trzydziestu kilku kolorach stanie niewątpliwie na wysokości oryginału. Tymczasowe małe plakaciki, rozsiane po kraju, w Krakowie i

Uroczystość polska w Chicago.

Dzień 7 października b. r. pozostanie na długo w pamięci Polaków, zamieszkujących Amerykę. Tak bowiem spaniałego święta nie obchodziła jeszcze Polonia na drugiej półkuli.

Wygnane w obce kraje nieszczęsnemi losami Ojczyzny dzieci polskie, za oceanem zmuszeni emigranci polscy szukać środków do życia i wolnego powietrza dla płuc — w dniu 7 października dowiedli Macierzy swojej, że ani narodowości, ani gorącego przywiązania do Ojczyzny nie utracili, że ideały ojczyste przyświecają im zawsze jasno. Wykazali, że chociaż z dala od ojczystych pól i łanów — zawsze są gotowi do poświęceń dla Polski.

Wśród najruchliwszego i najenergiczniejszego społeczeństwa na świecie potrafiła sobie kolonia polska poważne wyrobić miejsce i uzyskać pewne podstawy materyalne, nie tracąc nic ze swej żywotności narodowej.

Pochód polski przez ulice Chicago zwrócił uwagę setek tysięcy obcych i wprawił ich w zdumienie. Obchód polski na wystawie Kolumbijskiej wspaniały i poważny przypomniał stare hasła, w imię których Jerzy Waszyngton szedł pod jednym sztandarem z Kościuszką i Pułaskim.

Dzień polski na wystawie w Chicago przypomniał Ameryce i światu całemu Polskę i jej ucisk, a powtóre przedstawił Polaków wobec Amerykanów we właściwem świetle, wykazał, na jak wysokim stopniu cywilizacyi stoimy i do czego jesteśmy zdolni.

„Nie ma serca polskiego — pisze *Dziennik Chicagowski*, — któreby nie drżało radośnie na widok tych tysięcy, złączonych w „Dniu polskim“ jedną myślą, na widok tych sztandarów, kędy gwiaździsty lazur amerykański służył za tło orłom białym, na dźwięk tych słów, które przypominały nam nasze niedole, wykazywały bohaterstwo i przepowiadały świetniejszą przyszłość. Siódmy październik był dla nas dniem tryumfu i radości!“...

* * *

Pierwszą część uroczystości „Dnia polskiego“ stanowił olbrzymi i wspaniały pochód po mieście.

W wilię uroczystości posępnie wyglądały oblicza Polaków, bo przez cały dzień niebo się chmurzyło i deszcz zapowiadał, że w sobotę, w sam dzień uroczystości będzie słota... i uroczystość straci wiele na efekcie, gdyż wozy z żywemi obrazami nie mogłyby wtenczas wziąć udziału w pochodzie Około godziny 10 wieczorem ustąpiły nagle chmury i na niebie ukazały się dyamentowe gwiazdki... „Odetchnęliśmy — piszą z Chicago — wolniej, gdyż mieliśmy dowód najoczywistszy, że jutrzejszy dzień będzie pogodny. Ledwie zaświtał dzionek, a już każdy skrzętnie dekorował swój dom w polskie i amerykańskie chorągwie oraz herby, a następnie przygotowywał się do wystąpienia w pochodzie na cześć Polski. Mało było takich, którzy w domu pozostali“. Jak pszczoły do ula, zbierały się barwne rzesze polskie do punktów zbornych. Powiewały sztandary, promieniały mundury i hełmy, posuwały się ogromne wozy z żywemi obrazami.

Około godziny 7 rano zgromadziła się Polonia z dzielnic północnych na ulicy Noble przy kościele św. Stanisława i Trójcy.

Na Wojciechowie zebrała się Polonia z południowych dzielnic. Ustawiono dwie bramy tryumfalne, jednę przed kościołem świętego Wojciecha, drugą przed Halą Pułaskiego. Tu przybyły oddziały z Kazimierzowa, Bridgeportu, Town of Lake, South Chicago, barwne i promieniejące. Wszystkie dzielnice polskie przystroiły się na „Dzień polski“ w barwy, flagi i kwiaty.

Było już po dziesiątej, gdy te dwie olbrzymie masy wyciągnęły się w olbrzymie dwa węże i posuwały się ku Union Parkowi, aby się tu połączyć i sformować trzy wielkie dywizye, podzielone każda na trzy brygady.

Pochód rozpoczęły cztery rzędy polskich policyantów pod komendą polską. Postawa ich była dzielna, chłop w chłopa jak dąb szedł śmiało i z szykiem wojskowym.

Marszałkiem głównym był p. Piotr Kiołbasa, podskarbi m. Chicago. Dywizyę pierwszą prowadził Napieralski, drugą Lisztewnik, trzecią Schmidt. Każdy miał pod ręką potrzebnych do pomocy adjutantów.

Zaraz za sztabem głównego marszałka postępował powóz z burmistrzem miasta i jechały powozy radców miejskich t. zw. aldermanów. Za temi powozami płynął niby rzeka ogromny pochód. Był on nader malowniczy i urozmaicony przepysznemi rydwanami, których było szesnaście. W dywizyi pierwszej szły następujące wozy *z żywemi obrazami:*

1) Wóz z Jerzym Waszyngtonem w otoczeniu Kościuszki i Pułaskiego. Trzej bohaterowie stoją w głębi wozu na wzniesieniu, za nimi Bogini wolności. Na przodzie, niżej armata, obok której czterej żołnierze; na samym froncie wozu dwie postacie kobiece, symbolizujące Pokój i Zwycięstwo.

2) Wóz drugi przedstawiał Jana III Sobieskiego po świetnem zwycięstwie pod Wiedniem otoczonego dowódcami. Król Jan stoi na wzniesieniu, obok rycerze; przed nim klęczą Turcy, w środku u krzyża symboliczna w białej szacie postać Chrześcijanizmu.

3) „Polska w rozkwicie“. Wóz największy ze wszystkich. U wierzchołka w głębi królewska postać, przedstawiająca Polskę. Obok niej i niżej na stopniach schodzących na przodzie aż do poziomu wozu kilkadziesiąt postaci kobiecych, wyobrażających różne prowincye i województwa Polski, każda postać z odpowiednim herbem.

Za wozem tym postępowały dwa oddziały dziewcząt polskich w krakowskich kostyumach, naprzód w czerwonych, a potem w modrych pończochach. Cudny był to widok. Młode krakowianki zbierały oklaski przez całą drogę.

4) Polska Literatura i Sztuka czyli Parnas polski — był to jeden z najpiękniejszych i najbogatszych wozów. Przedstawiał on pod baldachimem Kopernika, który słońcu kazał stać, a ziemi się obracać. U nóg jego znajdowała się kula ziemska, a trochę dalej poustawiane były narzędzia astronomiczne, jak teleskop, kompas i inne. Obok niego w stosownych kostyumach widzieliśmy ugrupowane harmonijnie postacie kardynała Hozyusza, Kochanowskiego i Mickiewicza. Na samym przodzie oparty na lutni reprezentujący muzykę stał Chopin z wieńcem na głowie, po stronach zaś Grottger i Kraszewski. Całość przedstawiała się bardzo artystycznie.

5) Scena z kopalń syberyjskich. Chicagoska *Tribune* tak opisuje ten wóz: „Syberya — był to hołd oddany więcej niż 70.000 Polaków, wydalonym i zesłanym w tę okolicę lodowatą od czasu, gdy władza cara rozpoczęła się w Polsce. Wóz przedstawiał otwarcie syberyjskiej kopalni, przed którą pewna liczba polskich wygnańców skutych w kajdany stała z kilofami. Zaraz obok stali kozacy z nabitemi karabinami skierowanemi na więźniów. Strony udekorowane były w narzędzia górnicze i okrutnie wyglądające knuty. Napis na wozie był: *„Mimo knutów i bagnetów żyjemy, nadzieję w Bogu pokładając“*.

6) Rzeź Unitów, podług obrazu Walerego Eliasza. W głębi kapliczka, do koła której chronią się starzec, kobieta z dzieckiem na ręku, dzieci i starsze osoby, jeden ranny leżący na stopniach kapliczki, a nad nim schylona zakonnica. W środku krzyż, u stóp którego klęczy alegoryczna postać męczeństwa; z drugiej strony żołnierze rosyjscy z karabinami wymierzonemi do modlącego się ludu, gotowego każdej chwili zginąć za wiarę.

7) Piękny wóz wystawiony kosztem Związku narodowego polskiego, ciągniony przez 12 siwych koni a przedstawiający zaprzysiężenie konstytucyi 3 Maja przez króla Stanisława Augusta wobec biskupa, szlachty, mieszczan i kmiotków. Król Stanisław stał pod wspaniałym aksamitnym tronem ogłaszając całej Polsce, t. j. wszystkim stanom równość i wolność. Tuż przy nim po prawej stał prymas polski, po lewej magnat, nieco dalej grupa szlachty, z której jeden ściskał rękę kmiotka. Do dekoracyi użyto jedwabiu, aksamitu i złotych frendzli. Kostyumy, kontusze i żupany były z kosztownej materyi umyślnie na ten cel zrobione. Był to najkosztowniejszy rydwan. Plan dał p. Barącz ze Lwowa.

8) Polacy chroniący się pod sztandar Stanów Zjednoczonych. Na środku na tronie siedziała bogini wolności w kolory amerykańskie przybrana, na około której byli ugrupowani wychodźcy polscy proszący o gościnny przytułek. Był tam górnik i kowal, w tyle obywatel polsko-amerykański z sztandarem polskim w dłoni, obok niego dwaj żołnierze. Wóz ten reprezentował się wybornie i budził podziw.

9) Obrona Częstochowy, obraz przedstawiający wierny model klasztoru częstochowskiego, broniącego się przeciw nawale szwedzkiej.

10) Stefan Batory zwycięzca Iwana Groźnego, przyjmujący posłów cara. Król Stefan w zbroi, stojąc na wzniesieniu, przyjmuje posłów moskiewskich klęczących przed nim w pokorze. Obok rycerze polscy, wzniesienie oparte na dwóch armatach. Obraz nadzwyczaj efektowny.

(C. d. n.)

Pradze, ustąpią za miesiąc miejsca dwa razy większym, poczem dopiero w początkach stycznia ukażą się wielkie obrazowe plakaty wystawy.

Cholera w Galicyi. W dniach 28 i 29 października zachorowało na cholerę azyatycką: W Bohorodczanach 1 osoba. W powiecie liskim: w Ustrzykach Dolnych 1 osoba. W powiecie stanisławowskim: w Hanusowcach, Pacykowie i Uzinie po 1 osobie. Ogółem pozostało w dniu 27 bm. w leczeniu osób 30, w dniach 28 i 29 bm. przybyło chorych 5, wyzdrowiało osób 6, zmarło 5, pozostaje zatem w leczeniu osób 24. Oprócz tego zachorowało wśród objawów o cholerę podejrzanych w dniach 28 i 29 bm.: W powiecie kałuskim: w Podhorkach 1 osoba, w Serednem 7 osób. W powiecie sanockim: w Nowosielcach 2 osoby. W powiecie stanisławowskim: w Chomiakowie i Podłużu po 1 osobie.

Z Królestwa Polskiego. Rząd rosyjski, prowadząc konsekwentnie ucisk kościoła katolickiego, zniósł znowu jedną świątynię pańską, a mianowicie klasztor wielkowolski OO. Bernardynów w Paradyżu, słynący cudownym obrazem Pana Jezusa. Był to ostatni klasztor OO. Bernardynów w dyecezyi sandomierskiej. Zamknięto go dnia 18 września b. r., a księży Zienkiewicza i Kaczorowskiego, oraz dwóch braci zakonnych Jakóba i Spirydyona wywieziono do klasztoru w Kole, w gubernii kaliskiej.

Kongres kobiecy. W Norymberdze odbył się w tych dniach kongres kobiet niemieckich *(Allg. deutsche Frauen-Tag)*. Charakterystyczną cechą zebrania było, że większość odczytanych na niem i dyskutowanych referatów miała za temat stosunki amerykańskie jako wzór i ideał, ku którym sterniczki emancypacyi sprawę płci swojej kierować powinny. Panna Augusta Förster z Cassel dała obraz stosunków w szkołach amerykańskich, które studyowała na miejscu przez ciąg czterech miesięcy. Szczególniej zachwycona jest referentka wspólnością nauczania dziewcząt i chłopców razem, która wydaje jak najlepsze rezultaty obyczajowe. Dalej podnosi wysoko demokratycznego ducha szkół amerykańskich, gdzie czarne dziewczęta, które w nocy pracują w fabrykach, lub które pozostają w służbie, zasiadają na ławach szkolnych razem z młodocianemi ladys. Wielką zaletą szkół amerykańskich jest stosunek przyjacielski, jaki zachodzi między nauczycielami a uczniami. W szkołach niemieckich — mówi referentka — gdzie panuje ton feldfeblowski, nawet przybliżonego pojęcia o tem nie mają. Dyskusya w znacznej części potwierdziła to zdanie. Szczególniej gorąco za uczynieniem stosunku nauczyciela do ucznia więcej przyjacielskim przemawiała pani Lina Morgenstern. Pani dr. Bieber-Böhm z Berlina mówiła o organizacyi stowarzyszeń kobiecych w Ameryce. I ta referentka jest pełna zapału dla stosunków amerykańskich. Sądzi mianowicie pani dr. Bieber, że większa swoboda i nieskrępowana działalność kobiet amerykańskich, wydaje jaknajlepsze owoce; pożycie małżeńskie zyskuje tylko przez to na więcej idealnym odcieniu. Z tego, co widziała, wnosi referentka, że kobiety niemieckie bardzo wiele jeszcze mają się nauczyć od swych sióstr amerykańskich — ale i mężczyźni także. Z tematów nieamerykańskich wyróżnił się odczyt pani Maryi Stritt z Drezna p. t. „Państwem kobiety jest dom". Prelegentka sprawiła okropne cięgi „panom stworzenia", atoli przewrotna natura męska i tu się ujawniła: liczni przedstawiciele brzydkiej połowy ludzkości, przysłuchujący się obradom swoich ozdób i słodyczy, uczcili panią Stritt tak hucznemi oklaskami, że wynikł stąd efekt humorystyczny, który spaczył zupełnie apostolski plan referentki.

Handel włosami. Niemniej jak 8 pełnego ładunku wagonów włosów przywieziono przed paru dniami do Paryża. Transport, naładowany w jednym z portów, przywieziony był tam z Indyj. Indyanie i Chińczycy są największymi dostawcami włosów, które tysiącami funtów nadsyłają do Francyi i Anglii. Wspaniałe warkocze i loki, któremi elegantki paryskie imponują, pochodzą przeważnie z głów nieboszczyków indyjskich i chińskich, których żywot przecięła żółta febra, cholera lub tyfus. Transporty włosów azyatyckich ulegają wprawdzie desinfekcyi przy wprowadzaniu do Europy, niemniej przeto niebezpieczeństwo przez to nie zostaje usunięte całkowicie, a świadomość przytoczonych tu okoliczności czyni wprost wstrętną manię przystrajania się „w cudze piórka", czyli, jak w danym razie — w cudze włosy. Azyatyckie włosy są bardzo tanie na targu światowym. Kilogram płacą zaledwie po franku, podczas gdy włosy z głów europejskich, których żywe pochodzenie jest poręczone, osiągają pokaźną cenę — 100 fr. za kilogram.

Olbrzymi proces, toczący się przed trybunałem pierwszej Izby karnej w Hanowerze, w którym zawezwano, jako świadków, przeszło stu oficerów, począwszy od generał-majora aż do podporucznika, do tego stopnia zainteresował szerszy ogół, że wobec niego wszystkie inne, a nawet i najważniejsze sprawy polityczne na drugi plan schodzą. Istniała w Niemczech przez czas długi szajka lichwiarska, trudniąca się pod osłoną interesów bankowych intratnem rzemiosłem, ułatwianiem oficerom pożyczek pieniężnych, których udzielała w warunkach umożliwiających niecny wyzysk swoich ofiar. Oficer, zgłaszający się o pożyczkę, otrzymywał za opłatą 5 do 6 prc. i 1 do 2 prc. prowizyi na weksel sumę żądaną, lecz częściowo tylko w gotówce, częściowo zaś w losach loteryj najrozmaitszych, które uprawniały tylko do wygranej, nie przenoszącej 2000 marek, a przechodziły przed czwartą klasą, najwięcej przedstawiającą korzyści, znowu na własność „bankierów". Weksle w całości były wypłacone, gdy zaś zachodziła potrzeba prolongaty, narzucano oficerom nowe weksle, znacznie wyższe, w tych samych warunkach, tak, iż dług czasami wzrastał z bajeczną szybkością. Nadto szajka ta trudniła się szulerką po różnych miejscach kąpielowych i zagranicznych. Na trop praktyk oszukańczych, z wielką dokonywanych zręcznością, naprowadziła prokuratoryę w Hanowerze denuncyacya, tamże wniesiona pod dn. 5 sierpnia r. z., tej treści, że do bankierów Maksymiliana Rosenberga i Alberta Hessa d. 5 maja r. z. przegrał w Karlsbadzie porucznik v. Mildel z Schwetzingen sumę w wysokości 14.700 marek w grę hazardową. Zarządzone na mocy tej denuncyacyi przez władze poszukiwania wykryły całe gniazdo opryszków cywilizowanych, których niebawem aresztowano. Na ławie oskarżonych zasiedli: bankier Maksymilian Rosenberg, bankier Albert Hess alias Seemann, bankier Louis Abter, bankier Juliusz Sussmann, kapitalista Jan Faehrle, rotmistrz pozasłużbowy v. Meyerinck, kapitalista Samuel Seemann, bankier Juliusz Rosenberg, komiwojażer Stamer.

Zbiegi. Z więzienia toruńskiego uciekło przed kilku dniami trzech zbrodniarzy, w sposób wzbudzający podziw dla ich śmiałości. Byli to: skazani za zabójstwo barona Goltza na dożywotnie więzienie Kopystecki, odsiadający długą karę za kradzieże kolejowe Prey i będący dopiero pod śledztwem Makowski. Wszyscy trzej siedzieli w jednej celi na drugiem piętrze, skąd w nocy, wyłamawszy kraty w oknach, spuścili się na sznurze zrobionym z płótna sienników i przepadli bez wieści. Ponieważ padał deszcz, więc szyldwach schronił się do swej budki, co ułatwiło ucieczkę. Tejże nocy na przedmieściu bydgoskiem, skradziono trzy garnitury ubrania. Widocznie uciekająca trójka zaopatrzyła się na drogę w garderobę.

Sprostowanie. W artykule wczorajszym p. tyt. „Hohenwart o sytuacyi" w ostatniej szpalcie na pierwszej stronicy dziennika przez pomyłkę powiedziano: „Przedłożenie rządowe pomnaża n. p. liczbę posłów w samym Wiedniu" itd., zamiast: „wyborców", jak się tego zresztą zapewnie czytelnik domyślił.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 3 listopada: Przedstawienie popularne po cenach zniżonych: „Pan Damazy".

W sobotę 4 listopada: Po raz pierwszy „Dziewczyna sędzią", komedya w 3 aktach przez Fr. Zabłockiego. Role główne odegrają pp. M. Zboiński, Leszczyńska, Stępowski, Wyrwiczówna, Śliwicki, [illegible]szówna i Solski. Zakończy: „Nikt mnie nie zna", komedya w 1 akcie hr. Al. Fredry. Role główne odegrają pp.: Sobiesław, Siemaszko, Wójcicka, Przybyłowicz. Do obu sztuk powyższych sprawiła dyrekcya nowe kostyumy.

W niedzielę 5 listopada: Po raz drugi „Dziewczyna sędzią", komedya w 3 aktach, przez Fr. Zabłockiego. Zakończy: „Nikt mnie nie zna", komedya w 1 akcie hr. Al. Fredry.

TEATR.

„Pozytywni", komedya w 4 aktach Józefa Narzymskiego.

Powszechny szacunek otacza imię i pamięć autora „Epidemii" i „Pozytywnych". Szacunek ten pochodzi nietylko z uczciwego i nieskazitelnego życia przedwcześnie zgasłego pisarza, który poważnie i sumiennie pracował na polu piśmiennictwa, ale zarazem z uznania dla jego niepospolitego talentu i umysłu głębiej sięgającego w istotę życia i stosunków społecznych.

Wczoraj grana komedya Narzymskiego jest jednym z ostatnich jego utworów dramatycznych i podobnie, jak inne prace tego autora, odznacza się powagą i dojrzałością myśli, poprawnym i naturalnym rysunkiem postaci i niemałym zasobem poważniejszego dowcipu bez ubiegania się o łatwe efekta płaskiego komizmu. Szlachetna tendencya etyczna i bezstronny, objektywny pogląd na życie i umysłowe kierunki w społeczeństwie cechuje tę poważną komedyę, wymierzoną nie przeciwko pozytywizmowi w nauce i filozofii, lecz przeciwko obłudzie, wyrachowaniu i ciasnemu egoizmowi w życiu, strojącemu się w pozory trzeźwego pozytywizmu. Autor wyświeca materyalne pobudki i psychiczne tajniki zasad pseudo-pozytywnych i wykazuje próżnię życia pozbawionego ideału.

Tendencyę i pogląd autora dobrze charakteryzują następujące słowa Dowgiełły. Kiedy Leon broni Alfreda, „bo nie on temu winien, ale fatalne doktryny i prąd czasu", Dowgiełło odpowiada: „Mylisz się po części... Tak zwany pozytywizm, czyli kierunek realny ma w sobie prawd wiele i wielkie może oddać usługi... Ale winni ludzie, co go do absurdum doprowadzają, zaprzeczając duchowego pierwiastku w człowieku. Wtedy takie Alfredy, Genie... hrabiowie, raz uwierzywszy, że z życiem wszystko się kończy, muszą konsekwentnie być takimi, jakimi są..."

Słyszeliśmy wczoraj zdania w teatrze, że komedya Narzymskiego już się cokolwiek zestarzała. Być może, że dyalogi, pisane przed dwudziestu laty, straciły cokolwiek cechę świeżości, co tem więcej czuć się daje, że cała sztuka, przeważnie refleksyjna, nie ma zbyt wielkiej siły scenicznej, z wyjątkiem aktu III. podczas gdy IV jest najmniej scenicznym. Sądzę jednakże, że doskonała ta komedya posiada dosyć żywotności, aby mogła długo jeszcze utrzymać się w repertoarze dzisiejszej sceny. Wymaga tylko bardzo dobrej gry aktorów, a stanowczo może podobać się publiczności.

Niełatwo jest grać tego rodzaju sztuki, gdyż nie ma tu pola do jaskrawych popisów, a trzeba połączyć naturalność z plastyką i wyrazistością. Sztuka taka wymaga ze strony aktorów w pierwszym rzędzie dobrego zrozumienia ról, poprawnej dykcyi i jasnego uwydatnienia wszystkich odcieni myśli i uczuć, — krótko mówiąc, wymaga przedewszystkiem inteligencyi.

W głównych rolach Alfreda i Leona, postaci, stanowiących dwa przeciwległe bieguny myśli i ducha, których kontrast stanowi wewnętrzny węzeł sztuki, wystąpili pp. Knake-Zawadzki i Śliwicki. P. Knake grał bardzo naturalnie i ze zrozumieniem swej roli i dlatego w całej jego grze nie było nic rażącego... ale też nic wybitnego. Stworzył on postać, nie pozbawioną prawdy życiowej i w szczegółach konsekwentną, jednakże nie posiadającą dosyć plastyki i koniecznej w tej roli dystynkcyi.

Silny ustęp w akcie II: „Czuję rumieniec na twarzy i puls bije mi gwałtownie..." nie zrobił należytego wrażenia, a słowom: „Czyżby on miał mieć racyę?" należy koniecznie nadać więcej ekspresyi.

P. Śliwicki grał dosyć dobrze, znać było nawet uważne zastanowienie się nad rolą, szkoda tylko, że zrobił Leona nazbyt sentymentalnym.

P. Wyrwiczówna w roli Handzi i p. Bednarzewska w roli hrabianki Julii bardzo sympatycznie i ujmująco przedstawiły się wczoraj publiczności. W grze p. Wyrwiczówny znać było wytrawniejszą i rutynowaną artystkę, a jeśli popracuje jeszcze nad wyrobieniem swego głosu i dykcyi, nie będzie jej nikt mógł zarzucić pewnej monotonnej śpiewności, czego stanowczo unikać należy; powinna także starać się o to, aby mowa jej nie wpadała niekiedy w lekki odcień nosowy.

P. Bednarzewska ma głos przyjemny, mówiła tylko cokolwiek, zwłaszcza w pierwszych aktach, za prędko i trochę niewyraźnie. Powinna się starać o poprawną dykcyę, aby grą swą dorównać zewnętrznym warunkom, które niewątpliwie posiada.

P. Rygier w roli Franciszka Dowgiełły i p. Zboiński w roli Adama Choryńskiego, pomimo gry inteligentnej nie stworzyli tym razem postaci jednolitych, wyrazistych i prawdziwych a odpowiadających intencyom autora, co nie obniża bynajmniej ich niezaprzeczonego i wybitnego talentu, który i wczoraj także, jak zwykle, wyraźnie objawiał się w wielu szczegółach i całej ich grze.

P. Sobiesław w roli hrabiego Jesionowskiego, p. Solski w roli literackiego Tartuffe'a Genia i p. Wojnowska w roli Zenobii Skalińskiej, zupełnie dobrze wywiązali się ze swego zadania.

P. Przybyłowicz zbierał oklaski w roli Gwazdalskiego, której umiał nadać wiele komizmu i charakterystycznego wyrazu.

Całej sztuki, starannie opracowanej przez reżyseryę, słuchano uważnie i z zajęciem.

G. K.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Naukowa działalność Lotara Darguna"** przez Karola Potkańskiego. Nie nekrolog z suchemi datami biograficznemi i komunałami żalu, lecz poważne studyum nad pracą człowieka dla rozwoju ludowej wiedzy, pracą, która była treścią niedługiego, lecz zasłużonego żywota ogłosił drukiem p. Potkański w broszurze pod przytoczonym tytułem. We wstępie pisze autor: „Chciałbym, aby ten wyraz, "naukowa spuścizna", tak często powtarzany we wszystkich wspomnieniach pośmiertnych i nekrologach, nabrał innego konkretnego znaczenia, aby każdy, nawet nie specyalista, mógł sam ocenić stratę człowieka, który tak niedawno jeszcze był żyjącym między nami." Założeniu temu najzupełniej odpowiada praca p. Potkańskiego i jest pięknym hołdem, złożonym pamięci przedwcześnie dla nauki polskiej zgasłego uczonego.

— **Nagrody konkursowe.** Na drugim wielkim konkursie międzynarodowym w Brukselli Zygmunt Noskowski otrzymał 8 nagród i odznaczeń. Kompozytor więc skutkiem wielokrotnego powodzenia otrzymuje *Grand prix d'honneur*, oraz medal pierwszej klasy. Oprócz Noskowskiego otrzymali nagrody: M. Biernacki, dyr. Tow. muzycznego w Stanisławowie, cztery nagrody i Bohdan Borkowski wzmiankę zaszczytną za mszę na chór i orkiestrę.

Dział ekonomiczny.

Traktat handlowy Rosyi z Austryą. Poruszona przed trzema miesiącami kwestya zawarcia traktatu handlowego między Rosyą a Austro-Węgrami posuwa się bardzo wolno. W początkach w Austryi gorąco się chwycono tego projektu, przedstawiającego dla niej wiele korzyści, ale następnie zapał ten cokolwiek ostygł. *Neue Freie Presse* podaje wyjaśnienie, dlaczego dotychczas ze strony rządu austryackiego nie nadeszła odpowiedź na ostatnią notę rządu rosyjskiego. Chodzi o to, że o ile traktat z Rosyą przedstawia wielkie korzyści dla przemysłu austryackiego, o tyle zostaje w sprzeczności z interesami węgierskich gospodarzy wiejskich; oni to właśnie hamują układy. Obecnie co do wielu punktów nastąpiło porozumienie, lecz kwestya zniżenia ceł zbożowych zawsze jeszcze stanowi szkopuł. Zdaniem *Birż. Wied.*, w Rosyi niewiele się interesują traktatem handlowym z Austryą, jako nie posiadającym szczególnego znaczenia. Jeśli rząd rosyjski przychylnie traktuje rozpoczęte układy, to przyczyny tego szukać należy w wojnie cłowej z Niemcami, gdyż traktat handlowy z Austro-Węgrami ma znaczenie jedynie w razie, jeśli stosunki handlowe z Niemcami nie przyjmą pomyślnego obrotu. Już obecnie przemysłowcy austryaccy ciągną korzyści z zatargu celnego i otrzymują znaczne zamówienia z Rosyi. 13 b. m. nadeszła do Petersburga telegraficzna wiadomość, jakoby udało się załatwić nieporozumienia pomiędzy ministrami austryackimi a węgierskimi w przedmiocie układów celnych i że w tych dniach rząd rosyjski zostanie zawiadomiony urzędownie o zgodzeniu się gabinetu wiedeńskiego na propozycye Rosyi.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 30 b. m. przypędzono 1473 węgierskich, 383 galicyjskich, 104 bukowińskich i 1977 niemieckich, razem zatem 3957 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 63 do 66 złr., średnich od 60 do 62 złr., poślednich od 56 do 59 złr.; galicyjskie wyborowe po 63 do 66 złr., średnie po 60 do 62 złr., poślednie po 56 do 59 złr., niemieckie wyborowe po 64 do 68 złr., średnie po 61 do 63 złr., poślednie po 57 do 60 złr. Byki i krowy płacono po 22 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 30 października.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·50	7·55
Pszenica na wiosnę	7·85	7·84
Żyto na jesień	6·25	6·30
Żyto na wiosnę	6·67	—·—
Owies na jesień	—·—	—·—
Owies na wiosnę	7·23	7·20
Rzepak	—·—	—·—

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Wiedeń, dnia 31 października. Audyencye przewodników trzech stronnictw i członków prezydyum Izby u cesarza trwała od godziny 11 do 3 po południu. Audyencya p. Jaworskiego była nadzwyczaj przyjazna. Cesarz był w najlepszym humorze.

Kandydaci do tek ministeryalnych dotąd zupełnie pewni są pp.: Madeyski, Plener, Widmann, Biliński, chociaż kandydaturze tego ostatniego zaprzeczają. Gdyby Chorinski został ministrem sprawiedliwości, wówczas p. Madeyski zostałby ministrem oświaty.

W klubie Hohenwarta brak stosownych kandydatów na ministrów.

Słychać również na pewne, że Thun będzie powołany do ministerstwa.

Wiedeń, 31 października. Przesilenie rozwija się dalej i dojrzewa w formach parlamentarnych. Cesarz dotąd nie dał żadnych rozporządzeń co do swej podróży do Budapesztu.

Polecenie do utworzenia nowego gabinetu pojawi się może jeszcze dzisiaj, a może dopiero jutro.

O kandydaturze ks. Alfreda Windischgraetza na prezesa nowego gabinetu przestano mówić. Powołanie hr. Taaffego ponowne do utworzenia nowego gabinetu jest również wykluczone.

Przeciw powołaniu Badeniego przytacza się jako powód to, że nie ma go kim zastąpić w namiestnictwie we Lwowie. Między kandydatami na prezydenta ministerstwa stoi na pierwszem miejscu hr. Thun.

Wiedeń, 31 października. Wpływ Kalnoky'ego zdaje się zwrócił się także przeciw powołaniu Badeniego do ministerstwa. Stanowisko Zaleskiego znowu zachwiane. Dokłada się usiłowań, aby Ziemiałkowskiego skłonić do objęcia teki ministerstwa dla Galicyi.

Wiedeń, 31 października. Wczoraj u Chlumetzky'ego odbyła się długa konferencya przewodników wielkich stronnictw. Słychać, że ułożono program przyszłej pracy.

Warszawa, 31 października. Stan zdrowia Hurki jest niebezpieczny skutkiem pojawienia się gangreny w nodze. Konsylium lekarzy wojskowych rosyjskich orzekło, iż potrzebna jest amputacya.

Hurkowa, która o amputacyi nic nie chciała słyszeć, przywołała dwóch warszawskich lekarzy Polaków, którzy też z orzeczeniem lekarzy wojskowych zupełnie się zgadzają. Wobec tego Hurkowa poleciła lekarzom polskim dokonanie amputacyi, ci atoli odmówili, ponieważ z powodu choroby sercowej u Hurki pomyślny przebieg operacyi jest bardzo wątpliwy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 31 października. *Landwehr-Verordnungsblatt* donosi, że komendant brygady obrony krajowej pułkownik Gartner został mianowany generał-majorem.

Wiedeń, 31 października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości o przyłączeniu gmin względnie obszarów dworskich Fehlbach, Kobylnica Ruska i Kobylnica Wołoska do okręgu sądu powiatowego w Krakowcu; dotąd należały do sądu powiatowego w Lubaczowie.

Wiedeń, 31 października. Sekretarze pocztowi Chołodecki i Stoegbauer zostali mianowani radcami pocztowymi we Lwowie.

Wiedeń, 31 października. Dzisiejsza *Wn. Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu o podziale Austryi na szesnaście okręgów dla urzędowych czynności inspektorów przemysłowych. Galicya i Bukowina tworzą okręg szesnasty.

Wiedeń, 31 października. Cesarz przyjął dzisiaj w południe hr. Taaffego na audyencyi, która trwała całą godzinę.

Wiedeń 31 października. Cesarz przyjmował wczoraj po południu obu wice-prezydentów Izby poselskiej, Kathreina i Madeyskiego, każdego na osobnem posłuchaniu.

Ostrawa morawska, 31 października. Jeden z robotników, zatrudnionych w głębszym szybie, został oddalony z powodu przekroczenia służbowego. Wskutek niebezpiecznych pogróżek został tenże następnie aresztowany, co spowodowało wczoraj wieczorem tłumne zebranie się górników przed szybem. Starosta na czele żandarmeryi i policyi rozpędził zbiegowisko.

Noc upłynęła spokojnie.

Dzisiaj rano do pracy stanęło 90 procent.

Praga, 31 października. Burmistrz Szolc złożył swój urząd, gdyż właśnie teraz skończył się trzechletni okres jego urzędowania.

Budapeszt, 31 października. W ostatnich 48 godzinach na Węgrzech zachorowało na cholerę 35 osób, umarło 16.

Karłowice, 31 października. Synod biskupów, celem obsadzenia stolic biskupich w Bacs i Budzie, zebrał się wczoraj pod przewodnictwem patryarchy Brancovicsa. Wniosek, aby królowi i rządowi wyrazić podziękowanie za zwołanie synodu, przyjęto jednogłośnie okrzykami *„živio!"* na cześć króla.

Sybin (Hermannstadt), 31 października. Komendant korpusu, generał kawaleryi Szvetenay umarł nagle na atak apoplektyczny.

Berlin, 31 października. Parlament zwołany został na 16 listopada b. r.

Monachium, 31 października. W Izbie oświadczył Crailsheim, że militaryzm państw na tem polega, iż dążą one do uzyskania tak silnych armij i takich urządzeń militarnych, jakich potrzeba do zapewnienia pokoju i ewentualnie do skutecznego odparcia napadu nieprzyjaciół. Niemcy nie mogą rozpoczynać dzieła rozbrojenia.

Lens, 31 października. Wczoraj wieczór przed mieszkaniami czterech robotników górniczych, którzy wrócili do roboty, był wybuch dynamitowy, na szczęście bez uszkodzenia ludzi.

Madryt, 31 października. Republikańska mniejszość w kortezach postanowiła wobec poważnego nastroju teraźniejszej sytuacyi wrócić do parlamentu w najbliższej sesyi i zażądać bezzwłocznego jej zwołania.

Waszyngton, 31 października. Senat zniósł ustawę Shermana 43 głosami przeciw 32.

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 31 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·0 mm	741·1 mm	741·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,8	0°,0	+9°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSE 1	SSE 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	96 %	69 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	3	1	0

Uwagi: Rano mgła i szron.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 31 października 1893 r.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	80
Zjednoczony dług w srebrze	96	65
Austryacka renta złota	119	40
4% austryacka renta (marcowa)	96	—
4% węgierska renta złota	116	15
4% węgierska renta koron.	93	30
Akcye banku austro-węgierskiego	992	—
Akcye kredytowe	333	—
Londyn	127	—
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	40
20 marek	12	47
20-to frankówki za sztukę	10	08
Akcye włoskie	44	25
Dukaty austryackie	6	01

Wiedeń, 31 październ. Ruble 132·25 Cena nafty 18·10 — 19·75. Spirytus 16·60 —. Żyto na wiosnę 6·67. Pszenica na wiosnę 7·81. Owies na wiosnę 7·21

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

K. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium.

Abth. 13. Nr. 2039 von 1893.

KUNDMACHUNG.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt, die in dem angefügten Verzeichnisse benannten Gegenstände im Wege der allgemeinen Concurrenz sicherzustellen, weshalb es zur Einbringung schriftlicher Offerte hiemit einladet.

Die Offerenten haben Folgendes zu beachten:

I. Es werden nur österreichische oder ungarische Staatsbürger berücksichtigt, deren Vertrauenswürdigkeit und Leistungsfähigkeit ausser jedem Zweifel steht.

Die offerierten Gegenstände müssen unbedingt im Inlande aus inländischem Material erzeugt werden.

II. Die Offerenten, welche dem Reichs-Kriegs-Ministerium aus früheren Lieferungen nicht bereits bekannt sind, haben ihre Solidität und Leistungsfähigkeit durch Zeugnisse nachzuweisen.

Zur Ausfertigung solcher Zeugnisse sind berufen:

1. rücksichtlich der im Handels-Register protokollierten Firmen:

Die Handels- und Gewerbekammern, in deren Bezirk die Firmen etabliert sind.

2. bezüglich jener Offerenten, welche handelsgerichtlich nicht protokolliert sind:

Die politischen Behörden erster Instanz, in deren Bereich der Wohnort des Offerenten liegt.

Diese Zeugnisse werden von den zu ihrer Ausfertigung berufenen Organen den Parteien nicht ausgefolgt, sondern unmittelbar an das Reichs-Kriegs-Ministerium gesendet.

Die Offerenten haben daher behufs Ausfertigung eines solchen Documentes, bei der zuständigen Handels- und Gewerbekammer (der politischen Behörde I. Instanz) rechtzeitig das Gesuch einzubringen, in welchem:

1. Der Vor- und Zuname (Wortlaut der Firma).

2. Der Geschäftszweig und der Wohnort.

3. Die zur Durchführung der Offertverhandlung berufene Militär-Behörde (im vorliegenden Falle das Reichs-Kriegs-Ministerium).

4. Der Tag der Verhandlung, und

5. Die Quantität und die Qualität der Lieferungsgenstände genau anzugeben sind.

Der Bescheid, welcher auf dieses Gesuch den Unternehmern zukommen wird, ist sodann dem Offerte beizulegen.

III. Das Anbot beschränkt sich bloss auf die im angefügten Verzeichnisse benannten Gegenstände, und zwar kann es auf Gesammt-Quantum, oder auf einen beliebigen Theil desselben lauten.

IV. Die sämmtlichen Gegenstände müssen, nach den, bei den Montur-Depots in Brünn, Budapest, Graz und Kaiser-Ebersdorf, dann beim Montur-Filial-Depot zu Carlsburg zur Ansicht liegenden gesiegelten Mustern, deren Qualität als das Minimum desjenigen, was gefordert wird, anzusehen ist, geliefert werden.

Sorten, von welchen mehrere Grössen normiert sind und von welchen der Bedarf im angefügten Verzeichnisse nicht nach den einzelnen Grössengattungen angegeben ist, müssen nach den vorgeschriebenen Grössengattungs-Percent-Verhältnissen geliefert werden.

Muster von Fahnenblättern befinden sich nur bei den Montur-Depots zu Brünn und Kaiser-Ebersdorf.

Die Offerenten auf Unter-Hosen aus gewirktem Baumwollstoff, haben Muster solcher Hosen in zwei Grössenclassen mit dem Offerte vorzulegen. Die 1. Grössengattung hat eine Länge von 112 cm., die 2. eine Länge von 104 cm. zu besitzen.

Es steht den Unternehmern frei, wegen entgeltlicher Überlassung von Mustern (mit Ausnahme von Fahnenblättern und von Hosen aus gewirktem Baumwollstoff), an die genannten Montur-Verwaltungs-Anstalten sich zu wenden, welche ermächtigt wurden die gewünschten Muster gegen Bezahlung zu verabfolgen.

In den Preisen, welche die Unternehmer für diese Muster zu entrichten haben, sind nebst den unmittelbaren Beschaffungskosten noch 15% Regiespesen inbegriffen.

V. Die Lieferung hat bis spätestens Ende September 1893 in vier gleichen Raten derart zu geschehen, dass von dem bestellten Quantum je ein Viertel bis Ende März, Mai, Juli und September 1893 zur Abstattung gelangt.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich ausdrücklich vor, das angebotene Lieferungs-Quantum eventuell zu veringern oder aber dasselbe eventuell bis zur Hälfte zu erhöhen.

Eine solche Mehrbestellung kann auch während des Jahres 1894 jederzeit stattfinden, in welch' letzterem Falle der Offerent verpflichtet ist, den Mehrbedarf innerhalb von vier Monaten nach erfolgter Bestellung zu liefern, und es gelten für denselben die gleichen Preise und Vertragsbedingungen, wie für die ursprüngliche Bestellung.

VI. In dem Offerte, welches nach dem, dieser Kundmachung angefügten Formular zu verfassen ist, ist das Montur-Depot, in welches geliefert werden will, das Quantum und die Benennung der angebotenen Gegenstände, der in Ziffern und in Buchstaben ausgedrückte Preis eines jeden Gegenstandes und der Lieferungs-Termin genau und deutlich anzugeben.

Kann die Heeresverwaltung der Absicht des Offerenten bezüglich des Abstellungsortes bei der Lieferungs-Vergebung nicht Rechnung tragen, so hat derselbe auch die Spedition in eine andere, oder auch in mehrere Montur-Verwaltungs-Anstalten, auf seine Kosten und Gefahr zu bewirken.

Dem Lieferanten wird übrigens gestattet, die Gegenstände bei dem seinem Etablissement nächstgelegenen Montur-Depot visitiren zu lassen und sodann gegebenenfalls, auf seine Kosten und Gefahr, an die übrigen Montur-Verwaltungs-Anstalten zu übersenden.

Für jene Eisenbahn-Frachtsendungen an die Montur-Depots, welche nach anstandslos erfolgter Visitirung in das Eigenthum des Militär-Ärars übergehen, ist den Lieferanten die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütungswege eingeräumt, wozu den Lieferanten auf den betreffenden Frachtbriefen seitens der Montur-Depots bestätigt wird, dass die Sendung in das Eigenthum des Militar-Ärars übergangen ist.

VII. Offerieren mehrere Unternehmer gemeinschaftlich, so haben sie im Offerte ausdrücklich zu erklären:

1. dass sie sich verpflichten, für die genaue Erfüllung der Lieferungs-Bedingungen solidarisch zu haften, und

2. wer in ihrem Namen in diesem Lieferungs-Geschäfte mit dem Reichs-Kriegs-Ministerium zu verkehren bevollmächtigt ist.

Ein solches gemeinschaftliches Offert ist von allen Unternehmern unter Angabe ihres Charakters und Wohnortes mit dem Vor- und Zunamen zu unterschreiben.

VIII. Zur Sicherung des Anbotes ist ein Vadium im Betrage von fünf (5) Procent des Wertes, welcher nach den für die Offerierten Gegenstände geforderten Preisen entfällt, bei einer der an den Amtssitzen der Corps-Commandanten befindlichen Militär-Cassen (Zahlstellen) zu erlegen.

Das Vadium kann entweder in barem Gelde, in Hypotheken oder in zum Cautions-Erlage geeigneten Wertpapieren geleistet werden.

Pfand-, Bestellungs- oder Bürgschafts-Urkunden können jedoch nur in dem Falle als Vadium angenommen werden, wenn dieselben durch Einverleibung auf ein unbewegliches Gut gesetzlich sichergestellt und bezüglich der Offerenten aus Österreich mit der Bestätigung der betreffenden Finanz-Procuratur rücksichtlich ihrer Annehmbarkeit versehen sind, während die Offerenten aus den Ländern der k. ung. Krone bezüglich der Bestätigung solcher Urkunden an den vom betreffenden Corps-Commando aufgestellten Rechtsvertreter des Militär-Ärars sich zu wenden haben.

IX. Der Erlag des Vadiums ist unter Anführung des Betrages und der Beschaffenheit desselben (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden) in dem Offerte zu erwähnen.

Der von der Militär-Casse (Zahlstelle) über das erlegte Vadium ausgefolgte Depositenschein ist gleichzeitig mit dem versiegelten Offerte, jedoch in einem gesonderten, gleichfalls gesiegelten Couverte (nach dem am Schlusse der Kundmachung befindlichen Formular), an das Reichs-Kriegs-Ministerium einzusenden.

Bemerkt wird, dass die couvertirten Offerte und Depositen-Scheine zusammen nicht in ein Couvert gegeben werden dürfen, sondern getrennt, jedoch gleichzeitig einzusenden sind.

Wegen des Erlages des Vadiums haben die Offerenten rechtzeitig und nicht erst in den letzten Tagen vor Ablauf des Offert-Überreichungs-Termines an die betreffende Militär-Casse (Zahlstelle sich zu wenden.

X. Die Offerte, welche bei dem Reichs-Kriegs-Ministerium nicht bekannten Unternehmern mit [illegible] II erwähnten Bescheiden der Handels- und Gewerbekammer bezw. der politischen Behörde über das Ansuchen um Ausstellung eines Solliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnissses belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert einzusenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums haben unmittelbar und längstens bis 1. December 1893 zwölf Uhr mittags im Einreichungs-Protokoll des Reichs-Kriegs-Ministeriums einzulangen.

XI. Die in der Form eines Vertrags-Entwurfes verfassten Detail-Bedingungen, können bei den Corps-Intendanzen, bei den im Punkte IV angeführten Montur-Verwaltungs-Anstalten, bei sämmtlichen Handels- und Gewerbe-Kammern der österr. ungarisch. Monarchie, beim Handels-Muzeum zu Budapest und beim ungarischen Landes-Industrie-Verein zu Budapest eingesehen werden.

XII. Die Unternehmer haben im Offerte zu erklären:

1. dass sie die Lieferungs- und Contracts-Bedingungen eingesehen und auch verstanden haben, und dass sie denselben sich vollkommen unterwerfen, ferner *2.* dass sie die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer genauen Besichtigung unterzogen und auch bezüglich des Materials, aus welchen dieselben erzeugt worden sind, dann über die Art und Weise der Confection sich eingehend informiert haben.

XIII. Das Offert ist für den Unternehmer vom Momente der Überreichung, für die Heeres-Verwaltung aber erst dann rechtsverbindlich, wenn der Ersteher von der erfolgten Genehmigung seines Anbotes durch das Reichs-Kriegs-Ministerium verständigt worden ist.

Der Offerent begibt sich des Rücktritt-Befugnisses, dann der im §. 862 des allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuches und der in den Artikeln 318 und 319 des österreichischen, und in den §§. 314 und 315 des ungarischen Handels-Gesetzbuches enthaltenen Fristen für die Annahme seines Versprechens.

XIV. Das Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich die uneingeschränkte Wahl unter den einzelnen Offerenten vor.

Wird ein Offert nicht seinem vollen Inhalte nach, sondern nur unter Restringierung des angebotenen Quantums oder Preises angenommen, so hat der hievon betroffene Offerent nach Empfang der bezüglichen Verständigung binnen fünf (5) Tagen beim Reichs Kriegs-Ministerium die schriftliche Erklärung einzubringen, ob er die Modificierung seines Anbotes annimmt oder nicht.

Die modificierte Genehmigung des Offertes gilt seitens des Unternehmers für angenommen, wenn derselbe innerhalb der fünftägigen Frist die erwähnte Erklärung nicht oder unbestimmt abgeben sollte.

Wenn übrigens von den in einem und demselben Offerte enthaltenen Anboten auf verschiedene Artikel nur ein oder das andere Anbot angenommen werden sollte, so ist dies für den Offerenten sofort bindend.

XV. Die Offerenten sind verpflichtet, nach der erfolgten ganzen, theilweisen, oder mit ihrer Zustimmung modificierten Genehmigung der Anbote, das erlegte Vadium auf den mit zehn Procent des Lieferwertes bemessenen Betrag der Vertrag-Caution zu ergänzen und den schriftlichen Vertrag, von welchem ein Pare auf Kosten des Unternehmers mit den classenmässigen Stempel zu versehen ist, abzuschliessen.

Sollte ein Ersteher sich weigern den Vertrag zu unterfertigen, oder sollte er zur Unterfertigung desselben — ungeachtet der an ihn hiezu ergangenen Aufforderung — nicht erscheinen, so vertritt das ganze, theilweise oder mit seiner Zustimmung modificiert genegmigte Offert in Verbindung mit den vom Unternehmer eingesehenen Bedingungen, die Stelle des Vertrages.

Den vorstehenden Bedingungen in irgend einer Weise nicht entsprechende oder verspätet eingereichte, sowie telegrafisch gestellte Offerte werden nicht berücksichtigt.

Formular zum Offert.

An

das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium.

50 kr. Stempel.

OFFERT.

2548 1

Ich N. N., wohnhaft zu . . . . . . in . . . . . . erkläre hiemit nachbenannte Gegenstände an das k. u. k. Montur-Depot zu . . . . . in dem unten angegebenen Quantum und zu den beigesetzten Preisen und Terminen vertragsmässig liefern zu wollen.

Quantum		Benennung	für		Preis in Ziffern fl.	kr.	in Buchstaben fl.	kr.				
der angebotenen Gegenstände												
	Stück		ein	Stück					1/4	bis Ende	März	1894
	Garnitur		eine	Garnitur					1/4		Mai	
	etc.		etc.	etc.					1/4		Juli	
									1/4		September	

Ich bestättige:

1. Dass ich die vom Reichs-Kriegs-Ministerium unter Abth. 13, Nro 2039 vom 1893 ausgefertigten Lieferungs- und Contracts-Bedingungen eingesehen und auch verstanden habe, und dass ich mich denselben vollkommen unterwerfe,

ferner:

2. Dass ich die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer eingehenden Besichtigung unterzogen und mich auch bezüglich deren Material und Confection genau informiert habe.

Ich hafte für die richtige Erfüllung meines Versprechens mit dem fünfprocentigen Vadium von . . . . . Gulden bestehend aus . . . . . . (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden) welches dem Lieferungswerte von . . . . . . fl. . . kr. entspricht, und welches laut des unter abgesonderten Couverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines bei der Militär-Cassa (Zahlstelle) zu N. erlegt worden ist.

Der ämtliche Bescheid über das Ansuchen um Ausstellung eines Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses liegt zu.

N . . . . . . am . . . . . . 1893.

(Eigenhändige Unterschrift (Vor und Zuname) des Offerenten).

Formular zum Couvert des Offertes.

An

das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium

in

Wien.

Offert des N. N. zur Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erfordernissen zufolge Kundmachung.

Abth. 13, Nro 2039 von 1893.

Formular zum Couvert des Vadiums.

An

das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium

in

Wien.

Depositenschein über . fl. . kr. (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden) zum Offerte des N. N., betreffend die Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erfordernissen.

Zufolge Kundmachung. Abth. 13, Nro 2039 von 1893.

Verzeichnis der zu liefernden Gegenstände.

Quantität		Benennung	Die Preise sind zu offerieren per
640	Garnit.	Pelzkragen und Ärmelbesätze zu Dragoner-Pelzen	Garnitur
220	„	Pelzfutter zu Pelz-Uhlanken	„
330	„	Pelzkragen und Ärmelbesätze zu Pelz-Uhlanken	„
1100	„	Attila-Pelzbräme } in Fellen zusammengesetz	„
320	„	„ -Pelzfutter }	„
1350	Paar	nnadjustierte Sattel-Filzunterlagen	Paar
300	„	Filz-Stiefel	„
44700	Stück	adjustierte Infanterie-Csako ohne Sturmband, ohne Adler u. ohne Rosen	Stück
3900	„	„ Jägerhüte, ohne Sturmband, ohne Kopfschnur, ohne Embleme, ohne Federbusch	„
9500	„	Fez mit Quasten (davon 7.340 der 3. u. 2.160 der 4. Grössengattung)	„
1500	„	Quasten zu Fez	„
130	„	kaisergelbe } Uhlanen-Czapka ohne Adler, mit Schuppenbändern, ohne Rossharbusch } das Egalisierungstuch wird Ärar beigegeben	„
340	„	dunkelgrüne }	„
160	„	krapprothe }	„
80	„	weise }	„
330	„	dunkelblaue }	„
130	„	lichtblaue }	„
440	„	krapprothe } adjustierte Husaren-Czako ohne Adler, ohne Rosen, ohne Rosshaarbusch und ohne Schnurverzierung	„
550	„	weisse }	„
110	„	dunkelblaue }	„
450	„	lichtblaue }	„
500	„	aschgraue }	„
680	„	Helme mit Schuppenbändern für Dragoner	„
450	„	„ „ „ Unterofficiern	„
710	„	Schirmeinfassungen } zu Dragonerhelmen	„
620	„	Kammdecken }	„
680	„	Kammschienen }	„
730	„	Adler }	„
850	Paar	Seitengabeln }	1 Paar
970	„	adjustierte Schuppenbänder }	„
150	Stück	Rosshaarbuschkettchen } zu Uhlanen-Czapka	1 Stück
2000	„	Adler ohne Nro }	„
280	Paar	adjustierte Schuppenbänder } zu Uhlanen Czapka	Paar
200	Stück	Schirmeinfassungen }	Stück
52200	„	Adler zum Infanterie- } Czako (neuartig)	„
5800	„	„ Artillerie- }	„
410	„	„ ohne Buchstaben für techn. Artillerie	„
1430	„	Adler mit Nro zu Husaren-Czako	„
58000	„	Rosen zu neuartigen Infanterie-Czako	„
2300	„	„ „ Husaren-Czako	„
13400	„	Ziffern oder Buchstaben aus Pakfong	„
5700	„	neuartige Panzerkettchen mit Lövenköpfen	„
780	„	Jägerhut-Embleme mit Nro	„
580	„	„ „ „ Adler	„
20	„	Telegraphisten-Abzeichen	„
3700	„	Cavallerie-Schützen-Abzeichen	„
58000	„	Leibriemen-Schliessen	„
4200	„	schwarze } Rosshaarbüsche } neuartig, mit Rosen für Artillerie	„
90	„	rothe }	„
5800	„	schwarze } für Husaren	„
40	„	rothe }	„
1800	„	schwarze } mit Rosen für Uhlanen	„
10	„	rothe }	„
2950	„	Federbüsche zu Jägerhüten	„
34600	„	Sturmbänder mit Schnallen zum Czako	„
82000	Dutzend	grosse } glatte- } Metall-Knöpfe	1 Dutzend
26400	„	kleine } gelbe }	„
86000	„	grosse } glatte- }	„
32500	„	kleine } weise }	„
36500	„	grosse } gelbe Metall-Knöpfe mit Nummern	„
12500	„	kleine }	„
5700	„	grosse } gelbe Metall-Knöpfe für Uhlanen	„
400	„	kleine }	„
3000	„	grosse weise Metall-Knöpfe für Uhlanen	„
2500	„	gelbe } Metall-Oliven für Husaren-Attila	„
2300	„	weisse }	„
245000	Stück	schwarze Halsbinden ohne Tuchlappen	1 Stück
38000	Paar	lederne Handschuhe (neues Muster)	1 Paar
12200	„	Wollhandschuhe für die Cavallerie	„
4100	Meter	Czako-Borten für Feldwebel	1 Meter
8300	„	„ „ Corporale	„
480	„	Feldwebel-Dinstinctions-Börtchen von Seide, mit Vorstoss	„
6400	„	„ „ „ „ ohne „	„
8900	„	seidene Armstreifen für Freiwillige	„
8000	„	krapprothe Börtchen für Officiersdiener	„
100	„	Borden zu Säbelkuppeln für Mannschaft des mit geogr. Instituts	„
2100	Garnit.	Anhängschnüre zu Attila	1 Garnitur
3100	„	„ „ } Pelzröcken und } schwarzgelbe	„
1700	„	„ „ } Pelz-Uhlanken } lichtblaue	„
4300	Stück	Achselschlingen zu Pelz-Röcken	1 Stück
5300	Meter	Schnüre zu Czako für Gefreite	1 Meter
28000	„	„ „ ungarischen Tuchhosen	„
10000	„	vierkantige Attila-Schnüre	„
1100	„	Strupfenbänder zu Czismen	„
3400	Stück	Anhängschnüre zu Signalhörnern	1 Stück
3800	„	Revolver-Anhängschnüre ohne Haken	„
700	„	dunkelgrüne Neuermannsabzeichen	„

Quantität		Benennung	Die Preise sind zu offerieren per
2100	Dutzend	Attila-Röschen	1 Dutzend
600	Stück	Fransen zu Pelz-Uhlanken	1 Stück
5600	„	Schnurverzierungen zu Husaren-Czako	„
2200	„	Jägerhutschnüre	„
25900	Garnit.	blaugraue } Mantelschlingen	Garnitur
5200	„	braune }	„
25100	Stück	Infanterie-Portepeen	1 Stück
9000	„	Cavallerie-Portepeen mit Lederbesatz	„
29300	Paar	altartige Absatzeisen sammt Nägel	1 Paar
1700	„	unverzinnte { Steigbügel	„
700	Stück	{ Reitstangen ohne Kinnketten, ohne Haken	1 Stück
600	„	{ Kinnketten ohne Haken	„
1900	„	{ rechts- } seitige Kinnkettenhaken	„
1900	„	{ links- }	„
3200	„	unverzinnte Knebeltrensen	„
4700	„	„ Stallhalfter-Anhängketten ohne Strupfenstücke	„
12900	„	Infanterie-Spaten mit Stiel	„
12100	„	Striegel mit Handriemen	„
19250	„	Deckelschalen zu Infanterie-Kochgeschirren ¹)	„
2300	„	Wasserkannen ¹)	„
1600	„	Kochgeschirre sammt Kasserolle à 2 Mann für Cavallerie ¹)	„
14450	„	„ à 2 Mann für Infanterie und Jäger ¹)	„
420	„	Kasserole zum Infanterie-Kochgeschirre ¹)	„
90	„	Officiers-Feldküchen für 6 Personen	„
73100	„	Feldflaschen aus emaillierten Eisenblech mit Korkstöpsel und Schnur	„
660	„	adjustierte messingene Schraubentrommeln ohne Schlägel	„
2400	Paar	beschlagene Trommelschlägel	1 Paar
5600	Stück	Trommel- { Felle	1 Stück
100	„	{ Reife	„
190	„	{ Wickelreife	„
1500	„	{ Saiten	„
820	„	{ Spannstäbe mit Schrauben	„
340	„	{ Schlägel-Doppelhülsen von Messing	„
160	„	{ Einhänghaken (Traghaken)	„
1770	„	Compagnie-Signalhörner mit Mundstück	„
145	„	Bataillons- „ „ „	„
150	„	Mundstücke zu Signalhörnern	„
9200	„	Futterstricke	„
19000	Meter	Spagatgurten zu Patronentornister	Meter
900	Stück	Traggurten zu Kochgeschirren à 5 Mann	Stück
3600	„	Pferdefussfesseln	„
3450	„	Tränkeimer	„
1700	„	beschlagene Pferde-Pflöcke	„
16800	„	Pferdekardätschen mit Handriemen	„
2900	Garnit.	Sattelsitzleder in rohen Rindshäuten ausgezeichnet	Garnitur
690	Stück	Sättel mit Stahlzwiesel der { 1. } Grössengattung ²)	Stück
800	„	{ 2. }	„
1010	„	{ 3. }	„
910	„	{ 4. }	„
480	„	{ 5. }	„
90	„	vordere Stahlzwiesel zu Sättel, sammt Nieten ²)	„
240	„	hintere „ „ „ „ ²)	„
400	Klg.	hölzerne Sohlennägel zu } leichten } Schuhen	1 Kg.
1200	„	} ledernen }	„
17200000	Stück	eiserne Sohlennägel	1000 Stück
2500	„	schwarzlackierte Rollschnallen mit Dorn, kleinere	1 Stück
2900	„	„ Spannkloben z. Patronentornister	„
4300	„	verzinnte Tornister-Nadeln	„
11500	Paar	Dragoner } Sporen (neuartige) sammt Schrauben	1 Paar
5300	„	Husaren }	„
360	Stück	Kaffeportionenbecher	1 Stück
80400	„	Essschalen sammt Deckel ¹)	„
907	„	„ ohne „ ¹)	„
230	„	fertige { Kaputröcke } aus graumelierten für Kerkersträflinge	„
120	„	{ Leibel mit Ärmeln }	„
400	„	{ Winterhosen ohne { Sprungeisen }	„
30	„	{ „ „ }	„
47500	„	Messingkapseln zu Legitimationsblättern	„
31400	„	Handschützer	„
82500	„	Leibel } aus gewirktem Baumwollstoff (je zur Hälfte	„
66000	„	Unterhosen } nach der 1. u. 2. Grössengattung	„
86000	„	Patronenhälter	„
800	„	Haken zum Riemen für den Repetier-Carabiner	„
400	„	„ zu Revolver-Anhängschnüre	„
200	„	Zugslaternen mit Tragbolzen zum 8mm Repetiergewehr	„
220	„	„ „ Tragringen	„
5	„	weisse Fahnenblätter mit eingewelben Emblomen ³)	„
516000	„	Zeltpflöcke	100 Stück

¹) Werden vor dem Vorzinnen im Etablissements des Erzeugers von Organen der betreffenden Montur-Depots visitirt.

²) Die Sattel und die Stahlzwiesel sind im nicht lackierten Zustande zu liefern, wonauf bei der Anbotstellung Rücksicht zu nehmen ist.

³) Nach dem beim Montur-Depot zu Kaiser-Ebersdorf zwei Webstühle zur Erzeugung von Fahnenblättern vorhanden sind, so kann der Lieferant der Fahnenblätter auf Grund einer vorher zu treffenden bezüglichen Vereinbarung, diese Webstühle entweder im genannten Montur-Depot oder in seinem Etablissement benutzen.

Für den Fall der anstandslosen Lieferung obiger Fahnenblätter ist der Abschluss eines mehrjährigen Vertrages nicht ausgeschlossen.

Wien, am 20. October 1893.